

KONKRETY

nr 50

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (NR 237) 10 GRUDNIA 1976 R. CENA 2 ZŁ

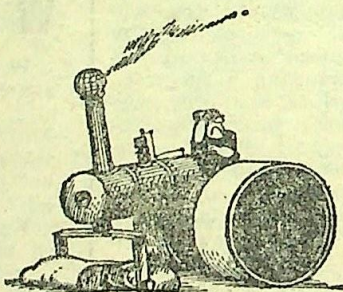


Przepadły bezwrotnie?

Pracuję w DPBP. W bieżącym roku, 19 maja, w rodzinie zaistniała przykra sytuacja związana z rekompensatą finansową. Na początku czerwca złożyłem dokumenty celem wypłacenia odszkodowania z PZU. Pieniądze (4200 zł) miałem otrzymać pocztą na mój adres zamieszkania. Poradzono mi abym był cierpliwy, bo droga urzędowa trwa 6 tygodni. Minęły aż trzy miesiące, ale pieniędzy nie było. Zaczęłem interweniować telefonicznie, odpowiedzi były różne. Raz mi mówiono, że moje dokumenty wysłali z Lubina do Wrocławia do dyrekcji DPBP, ale ta pani co załatwiała sprawę PZU jest na urlopie. Innym razem otrzymałem odpowiedź, że sprawa jest załatwiona, pieniądze są wysłane. Czekalem jeszcze dwa tygodnie. Bez rezultatu.

Postanowiłem osobiście pojechać do Wrocławia. Urzędniczka w DPBP we Wrocławiu oznajmiła mi, że tę sprawę załatwiła i zdała dokumenty do PZU we Wrocławiu. Więc zwróciłem się do PZU. Znalazłem moje dokumenty i przekazałem, że wysłali mi 4200 na mój adres 7. VII. 1976 r. Zwróciłem się więc do pani dyrektora w PZU, która po zapoznaniu się z tą sprawą poleciła mi, że złożę reklamację i pieniądze otrzymam. Mijają już dwa miesiące od chwili pocieszenia przez panią dyrektora, a żadnej wiadomości ani pieniędzy nie ma.

EDMUND PODZIEWSKI
Jakubowo 61
poczta 59-313 Parchow



Rys. Klaus Vonderwerth



Dla górników śpiewała Ewa Snieżanka.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

● Kopaczy świętowanie — strona 8-9

JESTEM w Zakładach Górniczych „Polkowice”, próbuję znaleźć odpowiedź na pytanie: Ile jest miejsca na satysfakcję w powszednim, wypełnionym pracą dniu?

Inżyniera Zygmunta Wróblewskiego — człowieka od produkcji, kierownika robót górniczych — odwiedzam już po wizycie w biurcu. Teczke mam pełną dokumentacji o różnych formach nagradzania moralnego, o szkoleniach mających pogłębić wiedzę pracowników dozoru z zakresu psychologii...

Dowiedziawszy się o celu rozmowy, kierownik Wróblewski mówi:

— Satysfakcja to wielka sprawa. Oznacza zadowolenie z siebie, swego miejsca w środowisku, działania. W pracy, w kopalni wiele

czynników decyduje o tym bardzo osobistym odczuciu: płaca, warunki pracy, stosunki międzyludzkie, bodźce materialne i moralne. Te ostatnie? Najlepiej porozmawiać z ludźmi, przekona się pan, co sami o tym myślą. Jeśli przyjdzie pan jutro, zapewnię zjazd ze wszystkimi górnikami na szczytę. Punktualnie o 8 rano!

Str. 4

TOMASZ KALICKI

**Choćby spracowana
dłoń uścisnąć**

SPOTKANIE Z DELEGATAMI NA KONGRES ZZ...

300 mln zł dodatkowej produkcji, w tym za 194 mln zł na eksport i czyny społeczne wartości sześciu milionów złotych — to zobowiązania załóg 102 zakładów pracy województwa legnickiego podjęte dla uczczenia VIII Kongresu Związków Zawodowych.

3 grudnia w Legnicy odbyło się spotkanie 23 delegatów-związkowców województwa legnickiego z przedstawicielami władz partyjnych, w którym uczestniczył m. in. I sekretarz KW PZPR — Stanisław Cieślak. W czasie spotkania przewodniczący WRZZ Piotr Czaja wręczył Stanisławowi Cieślakowi „Księgę czynu kongresowego załóg pracowników województwa legnickiego”.

(Stam)



Przewodniczący WRZZ Piotr Czaja poinformował zebranych o dokonaniach wojewódzkiej instancji związkowej.

Fot. Stanisław Celoch

...I Z ROLNIKAMI

6 grudnia w teatrze legnickim odbyło się spotkanie władz partyjnych i państwowych województwa z czołowym aktywem społeczno-politycznym i gospodarczym wsi: radnymi gminnych rad narodowych, przedstawicielami samorządu wiejskiego, sołtysami, samorządami kółek rolniczych, gospodami wiejskich, organów samorządów spółdzielczości rolniczej oraz samorządów spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej. W spotkaniu udział wzięli między innymi I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak i wojewoda legnicki Janusz Owczarek.

Stanisław Cieślak podkreślił w swoim wystąpieniu postęp, jaki się dokonał w rolnictwie zagłębia miedziowego od 1971 r. oraz zwrócił uwagę na bieżące i przyszłe potrzeby społeczeństwa. Omówił także efekty pracy wiejskich samorządów. Wicewojewoda Zdzisław Barczewski przedstawił w referacie aktualną



I sekretarz KW Stanisław Cieślak wręcza listy gratulacyjne.

Fot. Krzysztof Raczko



Lokatorzy domu przy ul. Rattowników 9 w Polkowicach, od marca br. usiłują dociec, kto i kiedy usunie poważne usterki, które pozostawili po sobie

budowlańcy. Mimo wielu interwencji zarówno w Spółdzielni „Cuprum” jak i w KBO, sprawa na krok nie ruszyła z miejsca, a 88 lokatorów mieszka w godnych politowania warunkach.

Odpowiada inżynier Tadeusz Barański, zastępca dyrektora d/s technicznych w KBO:

— Do piętnastego grudnia budynki mieszkalne wizytuje komisja złożona z przedstawicieli Spółdzielni Mieszkaniowej i kombinatu, która klasyfikuje usterki. Do siedemnastego grudnia ustalimy wspólnie harmonogram napraw. Dopiero wówczas zorientujemy się w jakiej kolejności dokonywać napraw i kiedy mieszkańcy wspomnianego budynku w Polkowicach (i nie tylko oni) pozbędą się kłopotów.

STANISŁAW MAŁECKI

sytuację województwa legnickiego. Po wystąpieniach wywiązała się dyskusja.

Przed spotkaniem w teatrze, w sali marmurowej WDK, przedstawiciele aktywu wiejskiego zostali udekorowani odznaczeniami państwowymi i nagrodzeni listami pochwalnymi od I sekretarza KW PZPR. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Piotr Kologryf z gminy Zukowice. Złote Krzyże Zasługi otrzymali Michałina Hankiewicz oraz Czesław Onychel, Brązowy Krzyż Zasługi — Czesław Tyrka. Wręczono również 21 listów pochwalnych. W imieniu nagrodzonych podziękował Jan Skibicki z gminy Chocianów. (Kryd)

UHONOROWANIE GÓRNICZEGO TRUDU

Pod koniec minionego tygodnia odbyły się ostatnie akademie z okazji „Barbórki” w zakładach górniczych: „Lubin”, „Polkowice”, „Konrad”, w Zakładach Robót Górniczych i Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie, w „Legmecie”, w Zakładach Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu i zarządzie KGHM. W czasie tych uroczystości dziesiątki pracowników udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Odznaki honorowe „Zasłużony Górnik PRL” wręczono: Andrzejowi Lepkowi, Romualdowi Bobowskiemu (PBKR „Częstochowa”), Władysławowi Walderze (ZG „Rudna”).

Ordery Sztandaru Pracy II klasy otrzymali: Władysław Dudek, Aleksy Łukasiewicz (ZG „Lubin”), Franciszek Gołas, Alfred Koźbiat (ZG „Polkowice”), Stanisław Dzieża, Eugeniusz Pieczykolan, Józef Szczerka, Alfred Szykiewicz (ZG „Konrad”), Edwin Dychtowiec, Henryk Kolać, Euzebiusz Kondera, Henryk Nowacki, Rudolf Jeleń, Leszek Pacocha, Władysław Szurlej, Józef Wasłowicz, Zygmunt Zborowski (PBKR).

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Antoni Roguski (ZG „Polkowice”), Miron Graczyk (ZBiPM „Cuprum” Wrocław), Bronisław Cichy, Tadeusz Jagiello (PBKR), Jacek Postępski (zarząd KGHM).

Ponadto pracownikom wymienionych kopalń i przedsiębiorstw wręczono 701 Złotych, Srebrnych i Brązowych Krzyży Zasługi, 50 odznak „Budowniczy LGOM” i 341 odznak jubileuszowych za 25, 35, 40, 45 i 50 lat pracy.

PO 11 MIESIĄCACH

Jak wynika z informacji Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, większość działów gospodarki regionu legnickiego osiągnęła w minionych 11 miesiącach dobre wyniki ekonomiczno-gospodarcze. Przemysł uspołeczniony w porównaniu do takiego samego okresu ub. roku zwiększył produkcję sprzedaną o 9,6 proc., przy czym przyrost ów był w 83,3 proc. wynikiem zwiększenia wydajności pracy. Plan roczny zaawansował w 93,8 proc. Planu sprzedaży produkcji nie wykonało 10 przedsiębiorstw. Niższą niż się spodziewano dynamikę zanotowały przedsiębiorstwa budowlano-montażowe — wzrost obrotu globalnego wzrósł tylko o 0,2 proc. Niezłe wyniki uzyskało nasze rolnictwo. Skup żywności był o 2,2 proc., a mleka — 4,1 proc. wyższy niż w podobnym okresie ub. roku. O 9,3 proc. był niższy skup 4 zbóż. Handel detaliczny sprzedał o 14,7 proc. towarów więcej. Odnotowano pewną poprawę zaopatrzenia sklepów, zwłaszcza przemysłowych. Znacznie wzrosła sprzedaż usług dla ludności, bo o 22,3 proc.

WIZYTA LEKTORA KC RPK

W środę i czwartek przebywał w naszym województwie lektor Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej, profesor filozofii socjologii Uniwersytetu w Cluj, tow. Nicolas Kallos. W pierwszym dniu pobytu złożył wizytę sekretarzowi KW PZPR w Legnicy, tow. Marii Kustasz, a następnie w towarzystwie I sekretarza KM PZPR tow. Edwarda Nira i prezydenta Jana Binka zwiedził miasto. W środę po południu dał wykład w Hucie Miedzi „Legnica”, a wczoraj wygłosił odczyty w jaworskich Zakładach Kuzienniczych, w filii Politechniki Wrocławskiej i Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Legnicy. Tematem wykładów była kierownicza rola partii w kształtowaniu świadomości narodu rumuńskiego.

cieli Spółdzielni Mieszkaniowej i kombinatu, która klasyfikuje usterki. Do siedemnastego grudnia ustalimy wspólnie harmonogram napraw. Dopiero wówczas zorientujemy się w jakiej kolejności dokonywać napraw i kiedy mieszkańcy wspomnianego budynku w Polkowicach (i nie tylko oni) pozbędą się kłopotów.

ZAKOŃCZYLI ROK

7 grudnia roczne zadania produkcji towarowej wykonała załoga Fabryki Automatów Tokarskich w Chocianowie. Plan sprzedaży wyrobów i usług zrealizowano już 18 listopada. W listopadzie też, w ramach zadań nakreślonych harmonogramem wykorzystania rezerw, wyprodukowano dla KGHM dodatkowe urządzenia górnicze wartości 22,7 mln. zł.

Do końca roku wartość ponadplanowej produkcji towarowej osiągnie 26 mln. zł, sprzedaży — 70 mln. zł.

1 grudnia br. załoga Zakładu Robót Górniczych przy KGHM w Lubinie wykonała roczny plan robót chodnikowych, który wynosił 20 tys. mb. Do końca roku ekipy ZGR wydrążą dodatkowo 1.720 mb. chodników.

KSIĄŻECZKI MIESZKANIOWE DLA SIEROT

Z okazji „Dnia Górnika” Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie funduje dzieciom-sierotom książeczki mieszkaniowe z wkładem 15 tys. zł. W br. książeczki takie otrzymali: Mieczysław Chruściak, Barbara Serafinowicz, Bolesław Możdżik, Barbara Ciasak, Bogumiła Fedko. Jest to wyraz pamięci i opieki nad rodzinami tych pracowników, którzy utracili życie w pracy pod ziemią.

„CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY 1976 R.”

Tradycyjnie już Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Legnicy i redakcja „Konkretów” ogłaszają plebiscyt pn. „Człowiek konkretnej roboty 1976 r.”. Zwróciliśmy się do prawie 300 przedsiębiorstw, zakładów i instytucji z prośbą o wytypowanie kandydatów do tego zaszczytnego tytułu. Czekamy także na propozycje czytelników. Naszym celem jest wybranie z wielkiej rzeszy ludzi tych najlepszych, nieprzeciętnych i uhonorowanie ich tytułem „Człowiek konkretnej roboty”, który dobrze służy sprawie satysfakcjonowania ludzi pracy.

Kandydatury (z motywacją) prosimy nadsyłać do końca grudnia br. na adres: Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1 z dopiskiem na kopercie — plebiscyt.

W KARKONOSZACH — ŚNIEG!

W tym tygodniu w Karkonoszach przybyło sporo śniegu. W rejonie Karpacza (powyżej 900 m n.p.m.) panują dobre warunki narciarskie. Można jeździć przy dolnej stacji wyciągu krzesełkowego na Kopę, przejeżdżna jest „Złotówka” czynny jest wyciąg orczykowy „Michalek”.

Wyciągi orczykowe w Szklarskiej Porębie są nieczynne. Można jeździć na nartostradzie „Puchatek” (od stacji pośredniej do dolnego wyciągu krzesełkowego na Szrenieć).

„Krzesełka” na Kopę i oba odcinki instalacji na Szrenieć — pracują.

Tę garść informacji przeznaczamy dla wszystkich, którzy zechcą wybrać się w niedzielę na „dech” lub na wędrowkę po górach. Wszystkie informacje zbierane były w czwartek.

RUCH W „CUPRUM”

Budowa legnickiego hotelu „Cuprum” zbliża się do końca. Główny wykonawca — Kombinat Budownictwa Ogólnego obiecuje, iż obiekt zostanie przekazany Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Turystycznej „Piast” jeszcze w tym roku.

Prace budowlane są w zasadzie zakończone. Największe kłopoty ma KBO z boazeriami, meblami montowanymi w ścianach, wyposażeniem części gastronomicznej i łącznicą telefoniczną, którą wykonuje Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych.

Załoga hotelu liczyć będzie ponad 200 osób. Większa jej część jest już skompletowana. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, hotel „Cuprum” przyjmie pierwszych gości w marcu przyszłego roku.

(L)

Rodzinie, kolegom i współtowarzyszom pracy zmarłego

redaktora

Witolda Stankiewicza

wyrazy szczerzego współczucia składa

ZESPÓŁ „KONKRETÓW”

URUCHOMIENIE SZYBU R-2 I PRZYCHODNI LÉKARSKIEJ

W nie notowanym dotąd tempie rozbudowywane są Zakłady Górnicze „Rudna” w Polkowicach. W ubiegłym roku z okazji górniczego święta oddano do użytku szyb R-3, w br., 4 grudnia ruszyły maszyny i urządzenia głównego szybu wydobywczego kopalni R-2. Jest on najgłębszy z dotychczas wydrążonych szybów, jego średnica wynosi siedem i pół metra, jest też najwyższy w części naziemnej. Szyb ten wzniesiony został z myślą o docelowej zdolności wydobywczej kopalni (12 milionów ton rudy rocznie). Wykonawcami tego kolosa były ekipy Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie, Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego w Lubinie, a urządzenia wyciągowe i elektryczne — montowali specjaliści Przedsiębiorstwa Montażu Urządzeń Elektrycznych z Katowic.

W uroczystym przekazaniu szybu do eksploatacji uczestniczyli m.in. wicepremier Franciszek Kaim i wojewoda legnicki — Janusz Owczarek.

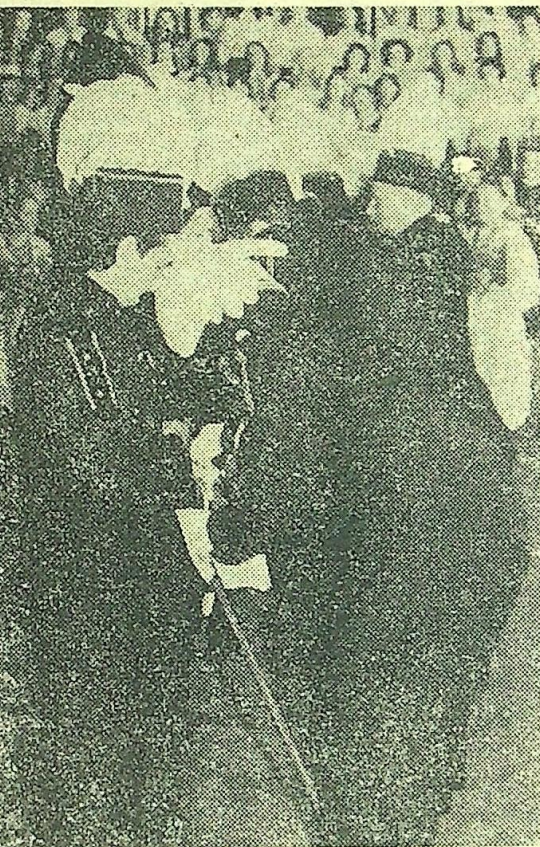
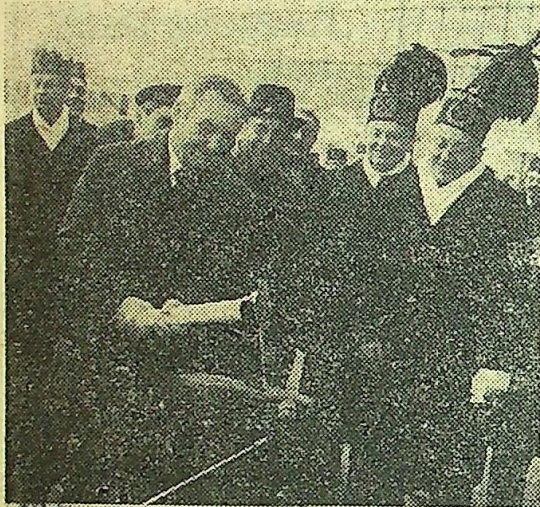
Także w Polkowicach oddano do użytku pierwszą część Zakładu Lecznictwa Zapobiegawczego,

k którego inwestorem były ZG „Polkowice”. Ten doskonale wyposażony obiekt składający się z kilku poradni specjalistycznych, mieszczący także stację pomocy doraźnej, będzie służył pracownikom wszystkich zakładów KGHM. Część drugą przychodni będzie stanowił oddział balneologiczny. Ma on być gotowy w przyszłym roku.

Wicepremier Franciszek Kaim, w towarzystwie gospodarzy województwa uczestniczył w akademii ZG „Lubin”.

W tym samym dniu, w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Lubinie odbyła się inna miła uroczystość — wręczenie honorowych szpad górniczych. Przyznano je 22 górnikom. Honorowe szpady otrzymali także i sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak oraz gen. płk Oleg Kuliszew i gen. lejtn. Wasilij Daniłow z Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Z Innych imprez „Barbórki” zamieszczamy foto-reportaż na kol. 8—9.



Wicepremier Franciszek Kaim dokonuje otwarcia (od góry z lewej) szybu R-2 i Zakładu Lecznictwa Zapobiegawczego. Powyżej uroczystość, którą mocno przeżywają młodzi górnicy — wręczenie honorowych szpad górniczych.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOMENTARZ

Ostatnie wystąpienia przywódcy partii i narodu, Edwarda Gierka — to na V plenum KC i to na VIII Kongresie Związków Zawodowych — raz jeszcze uświadomiły nam kilka podstawowych prawd, a przede wszystkim tę jedną, że nie wystarczy dobra wola kierownictwa polityczno-państwowego, że osiągnięcie strategicznych celów, wytyczonych przez partię 6 lat temu, wymaga pełnego zaangażowania każdego z nas.

BEZ WYJĄTKÓW!

Większość ludzi pracy — powiedział Edward Gierek z trybuny kongresowej — dobrze służy ojczyźnie. Mówiąc inaczej — większość z nas solidnie pracuje, właściwie pojmując swój patriotyczny obowiązek wobec kraju i środowiska. Przykładów takiej, obywatelskiej postawy możemy znaleźć niemało i w naszym, miedziowym regionie. Jest ich dużo zwłaszcza wśród górników i hutników, a także wśród kobiecych załóg przemysłu lekkiego. Praca jednych i drugich jest — jak wiadomo — ciężka, a jednak te właśnie środowiska pracownicze dają codziennie dowody największej ofiarności.

Oczywiście, także w pozostałych działach gospodarki województwa legnickiego znajdziemy bardzo dużo przykładów rzetelności, właściwego stosunku do obowiązków zawodowych i do mienia społecznego, zrozumienia współzależności, jaka zachodzi między jakością pracy a jakością życia. Nie ma jednak dziedziny życia społeczno-gospodarczego, w której by nie można było znaleźć możliwości efektywniejszego działania i podniesienia go na wyższy poziom jakościowy. Nawet w tych przykładowych środowiskach, które przed chwilą wymieniłem. Nie wolno nam bowiem — że znów powołam się na słowa Edwarda Gierka — poprzestawać na już osiągniętym.

Mówiąc jednak o rzetelności i dyscyplinie zawodowej, mamy z reguły na myśli te środowiska, które zajmują się wytwarzaniem dóbr materialnych, a w tych środowiskach — najczęściej ludzi, którzy pracują bezpośrednio w produkcji. Rzadko sięgamy po przykłady z kierowniczego szczebla administracji gospodarczej, a przecież wiadomo, jak wiele zależy od dobrej organizacji produkcji. Organizacja pracy to największa i zarazem najtańsza rezerwa, choć — to prawda — najtrudniejsza do wykorzystania. Przekonać się o tym można zwłaszcza w budownictwie i transporcie.

Wszelako najwięcej niedobrych nawyków występuje jeszcze w urzędach i instytucjach, a przede wszystkim w całej sferze usług. Upoważnia mnie do takiego stwierdzenia codzienna poczta, która przynosi wiele listów ze skargami na urzędy i punkty usługowe. Czytając te listy ma się wrażenie, że do niektórych pracowników przedsiębiorstw usługowych nie dociera to wszystko, co od wielu miesięcy mówi się na temat wyższej jakości pracy, dyscypliny obywatelskiej, poczucia obowiązkowości i odpowiedzialności za powierzone im zadania. Czym na przykład wytłumaczyć fakt, że mieszkanka Lubina, Jannina L. musiała czekać przeszło miesiąc na naprawienie lodówki? Dlaczego dopiero po ukazaniu się w „Konkretych” listu pracownik lubińskiego zakładu usługowego WPHW był łaskawie posatygować się do mieszkanki Janniny L. Oczywiście jak zwykle w takich przypadkach, znalazła się przyczyna obiektywna: podanie złego adresu.

Inny przykład niesolidności. Wiktoria B. z Goliszowa koło Chojnowa kupiła w sklepie WSS u biegu ulic Grodzkiej i Róży Luksemburg w Legnicy przecenione kozaczki dziecięce. W jednym z bucików po trzech dniach odkleiła się podeszwa, pojechała więc do tego sklepu z reklamacją. I co? Niczego nie wskórała, bo odesłano ją do producenta, który... nie przyznał się do wyprodukowania tego obuwia. Jak ta reklamacja powinna być załatwiona, dobrze wie kierownik owego sklepu, powinna też wiedzieć ekspedientka.

Lepszej, efektywniejszej pracy, właściwego pojmowania zawodowych obowiązków i poczucia odpowiedzialności za pełną realizację wytyczonych zadań społeczno-gospodarczych wymagać musimy nie tylko od załóg przemysłowych, budowlanych i transportowych, lecz także od urzędników i pracowników szeroko pojętej sfery usług. Nie może tu być wyjątków. Nigdzie nie wolno nam tolerować tego, co jest sprzeczne z ideałami naszego ustroju.

WŁODZIMIERZ KISIL

SZCZĘŚCIE UŚMIECHNĘŁO SIĘ DO...

Rozlosowaliśmy redakcyjne nagrody wśród osób, które nadesłały kupony plebiscytowe i głosowały na „Najpopularniejszego górnika Zagłębia miedziowego 76 r.”. Oto lista nagrodzonych.

Anna MARCINKIEWICZ z Biełkowa — sokowirówka z mikserem, Stefan STĘPIEŃ z Jawora — łóżko z materacem, Krzysztof JAMROZY z Biegoszowa, p-ta Nowy Kościół — torba podróżna.

Po odbiór nagród prosimy zgłosić się do redakcji osobiście.

Nagrody książkowe przypadły: Tadeuszowi Szafrańskiemu z Bolkowa, Mirosławowi Bonifarczuk z Głogowa, Krystynie Kami z Legnicy, Adamowi Krauze ze Ścinawy, Zbigniewowi Zdzieniekiemu z Nowej Soli, Bożenie Wierczarkiewicz z Legnicy, Andrzejowi Gale z Lubina, Robertowi Gromadzie z Bolesławca, Dabnie Sosce z Lubina, Zdzisławowi Cendlewskiemu z Lubina, Ryszardowi Lobosiowi z Miłkovic, Elżbiecie Roszczyk z Głogowa, Kazi-



mierze Kwiatkowskiej z Polkowic, Wacławowi Dworczakowi z Lubina, Zenonowi Hajduk ze Złotoryi, Annie Mielnik z Polkowic, Kazimierz Kleć z Polkowic, Helenie Górskiej z Legnicy, Halinie Skarzyńskiej z Lubina, Wiesławowi Kołdubie z Polkowic.

Książki wysłamy pocztą.

Prenumeratę tygodnika „Konkrety” na 1977 rok wylosowali: Aleksandra Stolarska z Bolesławca, Krystyna Adamus z Wrocławia, Weronika Jachim z Rzeszycy, p-ta Grębocice, Józef Zajac z Lubina, Józefa Cyrdnowska z Wałbrzycha.

Wszystkim 3 017 osobom dziękujemy za nadesłane kupony, a 28 nagrodzonym — gratulujemy.

Finał plebiscytu, spotkanie ze wszystkimi rywalizującymi górnikami i rozdanie nagród ufundowanych im przez poszczególne rady zakładowe odbędzie się dziś (piątek) o godz. 17 w sali klubu NOT w KGHM w Lubinie.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

POWIERZCHNIĘ ziemi mam teraz o prawie kilometr nad głową. Wilgotno i gorąco. Satisfakcja? Nagroda? Uznanie? Zadowolenie? Co oni o tym myślą? Ile z tych słów zawiera się w ich trwaniu tutaj? Robota ciężka... Każda jest taka, ta jednak — wyjątkowo wyczerpująca.

Mówi Julian S., mający za sobą 16 lat pracy w górnictwie:

— Zaszeregowanie mam najwyższe, prawda, na zarobek nie narzekam. Czasem tylko człowieka coś weźmie — ot, jak choćby to pańskie pytanie o satysfakcję i — człowiek zamyśli się: taki staż, żadnej kary, więc pracowałeś człowieku przyzwyczajcie, ale nikt tego nie zauważył, nawet nie podziękował. Pracujesz, ale kogo to obchodzi...

Michał A., górnik strzałowy:

— Kiedy naszym dyrektorem był obecny naczelny kombinatu, to oświadczył ze mną dwa razy rozmawiał, i to pod ziemią. A teraz? Cóż, w „Polkowicach” pracuję prawie od początku i poza nim z dyrekcyjnego budynku nikogo nie widziałem...

Mieczysław Z., górnik od 6,5 roku:

— Bohater miesiąca. W sztygarówkach wywieszają zdjęcie takiego, ale dlaczego i za co dostał ten tytuł — nie wiemy. Mówi się o takim „chłopaku z powietrza”. A weźmy na przykład „Barbórkę”. Ja pójdę, bo żona jest w komitecie rodzicielskim, który centralny bal szykuje w szkole dla załogi kopalni. Ja więc wiedziałem, ale moi koledzy nie. Rozumiem, mało miejsc będzie, pójdą pewnie przodownicy. Zgoda, tylko po co ta konspiracja?

Marian B., operator wiertnicy, pracujący w górnictwie dwudziesty rok:

— Warunki i nowoczesność na miedzi nie dadzą się porównać z węglem. Jednak gdybym miał tak z ręką na sercu powiedzieć, to tam, w Wałbrzychu, człowiekowi było na duszy jakoś lżej. Bo miedź to samotność. Razem pracuje tu dwóch, najwyżej trzech. Maszyny tak łoskotają, że o pogawędce przy robocie nie ma mowy. Stąd i ten paradoks: rozluźnienie więzów w załodze — nikt się z nikim nie zna, a z drugiej strony to dręczące nas poczucie niedocenienia, zagubienia. Prawda obecnie jest taka, że jeśli nawet w sztygarówce są ankiety na plebiscyt, to mało kto je zauważy, ludzie nie czują, by to była ich sprawa. Kiedyś górnictwo słynęło z ceremoniału. Dziś te sprawy „przeciekają”. Byłem świadkiem takiej sceny w kadrach: mówią chłopakowi, żeby zdjęcie przyniósł, to mu legitymację na stopień górniczy wystawia. A on na to: „Eee, a bo to się śpieszy? Chwalić się przecież nie będę, żem górnik”. Wiele się zmienia. Miedzi z węglem nie porównasz. Żle, że się w tym postępie nie zaadaptowała ta stara tradycja, bo nowa jakoś nie trafiła ludziom do przekonania, jak choćby ten „Bohater miesiąca”.

Mała dygresja, poza chronologią. Później, już na powierzchni, poznam jednego z „bohaterów miesiąca”. Był po szczyście. Gdy mi powiedział ile

„...Ważnym instrumentem oddziaływania wychowawczego i zarazem motywacyjnego są bodźce moralne. Wyróżnienia moralne — jeśli znajdują oparcie w rzetelnej ocenie wyników pracy — stanowią w wielu przypadkach skuteczne narzędzie, kształtujące pożądane wzorce postaw i zachowań pracowniczych...”

(Z opracowanej przez KW PZPR w maju br. „Koncepcji satysfakcjonowania ludzi twórczej pracy”).

Choćby spracowaną dłoń uścisnąć

TOMASZ KALICKI

ma lat, nie mogłem uwierzyć. Tak, to zmęczenie... Przed paru laty trafił do „Polkowic”, jak tu powiadają, „z lasów”. Dziś jest operatorem, znakomitym. Tytuł dostał, gdy był na urlopie. Nikt ani jemu, ani załodze nie wyjaśnił dokładnie, że został wyróżniony. A przecież dostał ów tytuł za to, że pracował znacznie lepiej niż inni. Ale czy ci inni byli o tym przekonani?

Julian S. był moim przewodnikiem pod ziemią. Teraz odprowadza mnie do windy szybowej. Tuż przed przekroczeniem klatki mówi mi:

— Człowiek często się myli, brak mu obiektywności. Pamiętam moją pierwszą szychkę na węglu. Myślałem, że nie wezmą mnie od razu na pełne obroty. Stało się inaczej. Dostałem łopatę i — do roboty! Byłem gapa, bo nie zabrałem wody mineralnej. Towarzysz miał dwie butelki, ale nie chciał dać. Jak ja wtedy byłem spragniony! W duchu kłamię: „zasypałoby cię sukinsynu, to bym nie odkopał, tylko bym patrzył tak jak teraz ty na mnie...” Zbliżał się koniec szychty. Wyjął dwie butelki. Jedną dał mnie, drugą wziął sobie. Wtedy sam zrozumiałem, nie musiał mi tłumaczyć. Przecież gdyby spełnił moją prośbę, już po godzinie wypiłbym wszystko, a wówczas nie wiem czy bym miał dość sił na wyjazd do góry. Tak, człowiek czasem przez emocje i niezrozumienie, jest niesprawiedliwy. Tak pewnie jest i teraz, jeśli chodzi o mnie i o moich kolegów... Pan tutaj zjechał w sprawie satysfakcji, a myśmy powiedzieli, że tu dzień do dnia podobny, że samotność, że mało kto co dostanie, że ani to nam o tym decydować, ani to dla nas, że... Może i niepotrzebnie, bo to przecież nie najważniejsze, ale skoro pan pytał... Ma pan przecież pełną teczkę: pisma z administracji i pewnie naukowe na temat: co robić dla naszego dobra. Ale my z tego kilometr pod ziemią odczuwamy niewiele. Czasem chciałoby się powiedzieć, że nie.

Próbowałem replikować: wiele może wyjaśnić zebranie. Dyskusja, spór...

— Tak, ale nikt nie prosi, to i nie chodzę.

Mam teczkę pełną sprawozdań i programów. Mam notatnik pełen zapisów. Autobus WPK wlecz się, mam więc czas na konfrontację: intencje i rzeczywistość. Zakład za-

trudnia psychologa i socjologa. Prowadzi szkolenie, m.in. w zakresie psychologii pracy dla personelu dozoru. Więcej, przecież ta szafa u kierownika kadr pełna była odznaczeń: eleganckie pudełka, nieco zakurzone. Są odznaki „Zasłużonego dla ZG „Polkowice””, „Wzorowego obywatela i pracownika”. A dyplomy? Cała gama, na każdą okazję. Na Barbórkę wręczonych zostanie 300. Ile przy sztygarze, a ile — jak to zwykle na sztygarówce — z brudnej ręki do brudnej?

Sztygarzy są dobrymi fachowcami, mają duży prestiż, ich jednak te metody nie przekonują. Stosują je, ale z reguły dlatego, żeby wykazać w sprawozdawczości. A wyróżnienia wyższego rzędu? Te wręczane z pełnym ceremoniałem? Cóż, wydaje się, że ich wprowadzaniu nie towarzyszyła transmisja do ludzi idei przyswajającej tym formom wyróżnienia. A przy tym realizacja odbywa się zbyt formalistycznie. Dlatego może właśnie tam, pod ziemią, te wyróżnienia, bez odpowiedniej oprawy albo tracą na swej randze, albo stają się obojętne, bo górnicy są przekonani, że nigdy do nich nie dorosną. W efekcie system satysfakcjonowania zamiast mobilizować, wywołuje niekiedy gorzkie przekonanie o jego elitarności.

Spotkam się zapewne z argumentem: regulamin określa jednoznacznie, że wszystkie wyróżnienia są dostępne dla każdego, kto na nie zasługuje. Liczą się jednak fakty — to, co czują ludzie. Ludzie, którzy na przykład niewiele wiedzą o wybranych „bohaterach miesiąca”. Zgadza się, że górnicy są niesprawiedliwi, gdy o „bohaterze miesiąca” mówią „człowiek z powietrza”, sami to przyznają, ale jak mają myśleć, gdy nikt się z nimi nie spiera?

DLACZEGO jest właśnie tak? Dlaczego te atrakcyjne formy moralnego satysfakcjonowania nie zaadaptowały się w górniczej obyczajowości? Wyjaśnienia chyba nie znajdziemy, studiując merytoryczną zawartość zakładowego programu moralnego nagradzania ludzi twórczej roboty, programu, który budzi głęboki szacunek. Nie wiem, może drogę do uzyskania odpowiedzi wyznaczają pozornie drobne subtelności, pojawiające się na etapie realizacji szczytnych i ambitnych założeń? Takie, jak choćby ta: ostatnio przy niemałym udziale wydziału G-14 ustanowiono nowy kopalniany rekord wydobywania. Nikt jednak nie zjechał z biurowca tam, na przodek, a i na górze po szychcie żaden dyrektor nie uściskał spracowanych dłoni. Nie było czasu? Nie miał go wtedy naprawdę nikt z kierownictwa kopalni?



Chociaż jedna lampa...

Ostatnio w Lubinie przeniesiony został przystanek autobusów pracowników sprzed DKZM na al. Niepodległości. To nawet bardzo dobrze, ale prosimy o spowodowanie aby na tym nowym przystanku świeciła chociaż jedna lampa. Autobusy z reguły nie mają oświetlonych tablic z numerem. Do każdego autobusu lecili ludzie i pyta się co za numer. Bardzo prosimy o spowodowanie aby w tym rejonie było ułdno i bezpiecznie.

WŁADYSŁAW DEPTUŁA
ul. Małomska
Hotel „Relaks”

„Pomożemy, ale...”

Odpowiadając na informację Urzędu Miejskiego w Lubinie zamieszczoną w 43 numerze „Konkretów” pt. „Pomożemy, ale...” —

Zakład Remontowo-Montażowy KGHM w Lubinie uprzejmie informuje, że zlecenie Urzędu Miejskiego na wykonanie kanalizacji deszczowej w ul. Zwirki i Wigury w Lubinie nie znajduje się w portfolio zleceń naszego zakładu na 1977 r. z powodów określonych w naszym piśmie nr TPU/397/76 z dnia 1 X 1976 r. skierowanym do Urzędu Miejskiego, którego kopię załączamy.

Całość mojej produkcyjnej w robotach instalacyjnych musimy skierować w przyszłym roku na uzbrojenie osiedla domków jednorodzinnych w Polkowicach, przekładki sieci instalacyjnych kolidujących obecnie z projektowanym obiektem szpitala górniczego na Osiedlu „D” w Lubinie oraz na kontynuowane przez nas zadania inwestycyjne i remontowe.

Roboty instalacyjnych w ul. Zwirki i Wigury nie przewidujemy do realizacji. Naszym zdaniem powinny one być wykonane przez specjalistyczne przedsiębiorstwo instalacyjne.

Równocześnie informujemy, że dotychczas nasz zakład nie otrzymał z Urzędu Miasta zlecenia na wykonanie oświetlenia ulicznego. Roboty te również nie figurują w portfolio zleceń.

Warunkiem ich rozpoczęcia przez nasz zakład jest wcześniejsze wykonanie przez przedsiębiorstwo specjalistyczne całego uzbrojenia ulicy, otrzymanie przez nas zlecenia oraz zabezpieczenie materiałów.

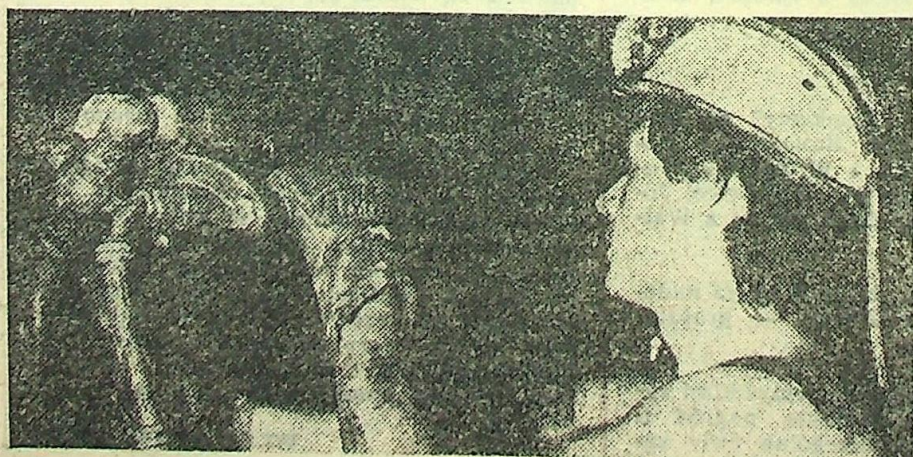
Dyrektor
inż. EDMUND HALAMSKI

„Zbędne iluminacje”

W związku z ukazaniem się w numerze 40 „Konkretów” notatki pt. „Zbędne iluminacje”, dyrekcja Zakładu Prefabrykacji Kombinatoru Budownictwa Ogólnego poczuwa się do obowiązku wyjaśnienia opisanej sytuacji. Wysyłka elementów prefabrykowanych z placu składowego na budowy oraz przyjmowanie produkcji z hali fabrycznej odbywa się przez całą dobę. Załadunek i rozładunek elementów o znanym ciężarze przy pomocy dźwigów, wymaga bardzo dobrego oświetlenia ze względu na niebezpieczny charakter pracy obsługi.

Doceniając znaczenie oszczędności energii zapewniamy, że w naszym zakładzie podjęto działania wyłączenia zbędnych odbiorników energii i stosowania oświetlenia wyłącznie w stopniu zapewniającym warunki bezpieczeństwa pracy oraz ochrony obiektu.

Zakład Prefabrykacji KBO
w Lubinie
dyrektor
inż. ANDRZEJ GAWROŃSKI



Fot.: K. Raczkowiak



KIEDY na początku minionej 5 - latki podczas ogólnopolskiej konferencji w Szczecinie na temat rozwoju wielkotowarowego rolnictwa dyrektor generalny PGR w Ministerstwie Rolnictwa dr Karol Gawłowski zapowiadał, że podległe mu państwowe przedsiębiorstwa zamierzają uzyskać 40-procentowy przyrost produkcji towarowej, niewielu dowołał temu wierę.

Tymczasem rzeczywistość, wsparta co prawda potężnymi nakładami technicznymi, finansowymi i organizacyjnymi przeszła najśmielsze oczekiwania. W skali kraju przyrost produkcji w sektorze państwowym w minionej 5-latce grubo przekroczył 50-procentowe tempo. Wszystko wskazuje na to, iż PGR-y utrzymują tę dynamikę.

Tu, w zagłębiu miedziowym, trzeba z wyjątkową uwagą dostrzegać wszystko to nowe, które się rodzi w gospodarstwach państwowych jako, że w Legnickim sektor państwowy i spółdzielczy zajmuje już ponad 43 proc. użytków rolnych. A sprawa dotyczy województwa, w którym produkcja towarowa wyliczona w jednostkach zbożowych z 1 ha przeliczeniowego przekracza 24,2 jednostki wobec średniej krajowej 17,5. W owej produkcji województwo legnickie zajmuje szóste miejsce w kraju — za Leszczyńskiem, Poznańskiem, Włocławskiem, Toruńskiem, Płockiem.

Zrozumiałe, iż przy takiej koncentracji gospodarki wielkotowarowej rodzą się zjawiska w szeroko pojętej gospodarce żywnościowej z gruntu nowe, w dodatku trzeba je inaczej rozwiązywać aniżeli w województwach o przeważającym udziale sektora drobnotowarowego.

Spadek pogłowia zwierząt inwentarskich, którego odbudowa jest obecnie zagadnieniem nie tylko ekonomicznym, ale i politycznym, jeszcze raz potwierdził, iż sektor państwowy najlepiej poradził sobie z ilościowym zachowaniem stada podstawowego trzody i bydła. A przecież w odniesieniu do województwa legnickiego na przykład obsada bydła w gospodarstwach państwowych przekracza 92,1 szt. na 100 ha, trzody — 88,7 szt., a w gospodarce indywidualnej wskaźniki te wynoszą odpowiednio 75,7 i 112,7. Zatem należy sprawę jasno postawić, zwłaszcza wobec tych, którzy twierdzą, że w PGR-ach notuje się mniejsze spadki pogłowia dlatego, iż utrzymują one mniej zwierząt.

Z rozmowy, jaką przeprowadziłem w tych dniach z kierownikiem Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej KW partii w Legnicy, tow. Piotrem Wiczystym wynika, iż tu tejsze PGR-y sprawniej sobie radzą aniżeli sektor indywidualny — już nie tylko z odzyskaniem stanów wyjściowych w pogłowiu zwierząt z roku ubiegłego, ale i z dalszym poszerzaniem chowu trzody, bydła i krów mlecznych.

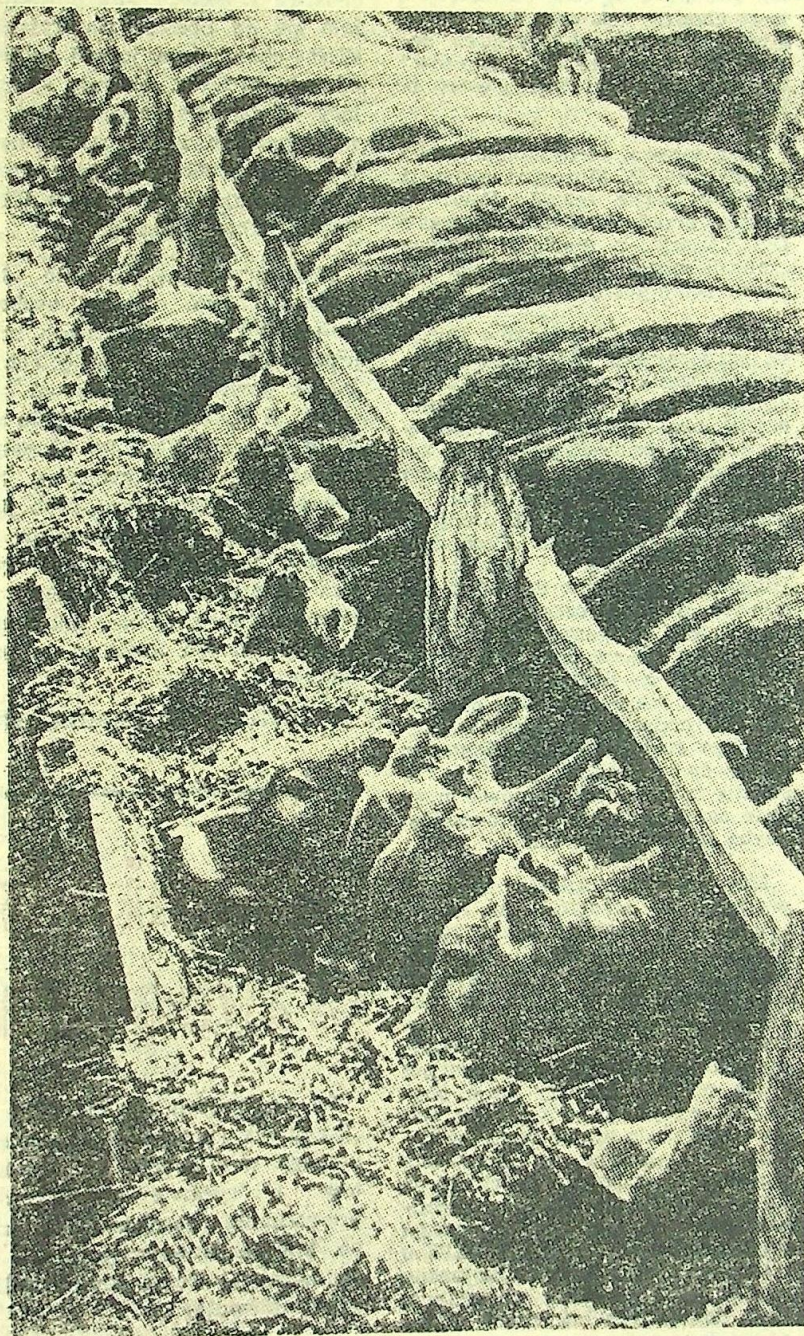
Aby lepiej zapoznać się z tymi wysiłkami, odwiedziłem Kombinaty PGR Ścinawa. Nawet dla ludzi luźno związanych z rolnictwem kombinat jest ciekawy z kilku względów. Mianowicie w końcu marca tego roku

kombinat zaczął zagospodarowywać nową fermę opasu bukatów, dysponującą 5.750 stanowiskami. Co prawda ferma została oddana z opóźnieniem i nowi właściciele mieli sporo uwag do wykonawców (głównym było Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Złotoryi), ale teraz wspomnienie tamtych trudności nieco zbladło. Za to pojawiły się nowe.

W pierwotnej koncepcji kombinat miał otrzymywać cielęta do dalszego opasu z bratnich jednostek w województwie legnickim i wrocławskim. Gwałtowny wzrost zapotrzebowania na materiał do dalszego chowu, konieczność ilościowej rozbudowy pogłowia we wszystkich kombinatach

jechała po sto kilkadziesiąt cieląt, aż pod Wieluń.

Oczywiście, trzeba wszelkimi możliwymi sposobami — i to czym prędzej — zapełnić wszystkie stanowiska w fermie. Jednak jest to działanie doraźne, któremu na przyszłość nie rokuje wielkich nadziei. Dotychczas zbyt często w planach rozwoju pogłowia uwzględnia się nieomal na zasadzie żelaznej pozycji dostawy „gdzieś z Polski” bez bliższego geograficznego sprecyzowania. Tylko pytam: na ile będą realne owe pozycje wtedy, kiedy w np. Rzeszowskim czy Sieradzkim lub w jakimkolwiek innym województwie — dotąd eksportującym cielęta — wresz-



WIDZIEĆ DALEJ

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

podległych Zjednoczeniu PPGR we Wrocławiu zmusiły do zweryfikowania tej koncepcji. Mówił mi dyrektor ścinawskiego kombinatu — Józef Starke, iż w chwili obecnej mogą liczyć na dostawy do fermy z własnych obór około 500 cieląt, 200—300 sztuk otrzymują z racji umów wieloletnich od rolników indywidualnych, nieco z kombinatów PGR, ale większość cieląt przekazuje im Okręgowe Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi. Sprowadza je często z najodleglejszych zakątków kraju. Następnego dnia po moich odwiedzinach w Ścinawie ekipa kombinatu

cie potrafią zagospodarować całe pogłowię?

Chyba w przypadku fermy w Ścinawie nie pozostaje nic innego jak powrót do koncepcji pierwotnej, poszerzając jednocześnie ilość wieloletnich umów z rolnikami indywidualnymi, a zarazem pogłowiem krów w samej Ścinawie. Nie trzeba wielce znać się na sztuce zootechnicznej, aby dojść do wniosku, że cielęta dowożone z odległości setek kilometrów, w drobnych partiach, z różnych obór i środowisk zoohigienicznych, bardzo trudno adaptują się na kwarantannie w fermie. Aż dziw bierze, że mimo tak niejednorodnego ma-

ROLNICTWO

teriału, brygady obsługujące fermę potrafią uzyskać dzienne przyrosty wagowe w granicach 750—800 gramów na sztukę przy zużyciu 2,9 kg pasz treściwych na 1 kg przyrostu żywej wagi.

Drugim elementem zwracającym uwagę w ścinawskim kombinacie jest stosunkowo wysoka produktywność stada 1060 krów. Średnio od jednej krowy udój wynosi tutaj 3316 litrów rocznie. Pamiętam z tygodni suszy smętne widoki stad ścinawskich krów, jak stały nad korytem Odry ze spuszczonej łbami mając za sobą zbrunatniałe od słońca łaki. Po prawdzie mówiąc, to właśnie w tym pastwiskowo-wolnowybiegowym chowie należy szukać źródeł dobrej kondycji stada krów. Obecnie są im jeszcze schorzenia typowe dla nowoczesnych obór, gdzie krowa przez okrągły niemal rok przebywa na uwięzi i jest zamieniana w stojącą maszynę do wyrobu mleka. Zdrowotność na przyzwoitym poziomie potwierdzają kwartalne badania stada czynione przez lekarzy weterynarii. Dłuższa aniżeli w innych gospodarstwach państwowych jest tutaj żywotność krów mlecznych, niższy procent brakowania.

Chociaż i Ścinawy nie ominęły rygorystyczne wymogi zlikwidowania w ubiegłym roku wszystkich chorych krów. Trzeba je było przeznaczyć na rzeź. Jeśli w innych województwach bądź zjednoczeniach PPGR likwidacja tych sztuk odbyła się bezboleśnie, to w przypadku wrocławskiego zjednoczenia wpłynęła w sposób zasadniczy na niewykonanie przez PGR-y planu skupu mleka. Dlatego też trzeba mieć nadal pretensje do naczelnego kierownictwa PGR, że podjęło ową decyzję w odniesieniu do województw o dużym udziale sektora państwowego bez uprzedzenia, albo inaczej — bez uprzedniego przygotowania materiału zastępczego, do likwidowanych obór.

Wspomniana likwidacja chorych krów w ścinawskim kombinacie miała ten skutek, że nie wykonał on w minionym roku planu skupu mleka. Zabrakło 8 proc. Do obór wprowadzono sztuki młode, które dopiero za parę lat osiągną najwyższą mleczność. Przeto musi zwracać uwagę wysiłek ścinawskich PGR-owców, którzy mimo tych trudności, jak dotąd, za 4 miesiące nowego roku gospodarczego — licząc go od lipca — mają zaawansowane dostawy roczne mleka już na poziomie 31,3 proc.

WOSTREJ rywalizacji z konkurencją przemysłu w LGOM-ie 540-osobowa załoga kombinatu staje się coraz bardziej ustabilizowana. Z pewnością nie tylko zarobki — może nawet wyższe niż gdzie indziej — są pierwszym warunkiem zarzuceniem wędrówki „za lepszym byłem”. Już nie tylko zatrzymują ale i przyciągają nowe mieszkania. Niedawno do nowych bloków przeprowadziło się 36 rodzin. Sześć dalszych 18-rodzinnych bloków wznoszą brygady Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego z Wołowa. Już w przyszłym roku co czwarty pracownik kombinatu będzie mieszkał w nowym budownictwie. I jak tu nie polubić takiego zakładu pracy, który w dodatku chce w tym roku gospodarczym zamknąć bilans 13 milionami złotych zysku? Zysku, którego spora część idzie do podziału wśród członków załogi.



"Kiedyś"

W artykule pod tym tytułem (46 nr „Konkretów”), starałem się przedstawić kiepską w gruncie rzeczy sytuację w złotoryjskim ruchu muzycznym. Wskazałem na wiele przyczyn tego stanu, m. in. brak kadry instruktorów i nauczycieli wychowania muzycznego, brak zainteresowania od strony zakładów pracy (potencjalnych mecenasów), niewystarczający ilościowo i jakościowo sprzęt muzyczny itd. W części poświęconej działalności klubów i ośrodków, nie wymieniałem z nazwy tych instytucji, a to z tej przyczyny, iż cały artykuł miał charakter refleksyjny. Miał być przyczynkiem do dyskusji, a nie „demaskowaniem” osób i spraw.

Jednak list, który otrzymaliśmy od p. Jerzego Mazeranta, zmusza do ponownego zajęcia się niektórymi problemami, poruszonymi w artykule, zwłaszcza że nasz Czytelnik szermuje konkretnymi faktami i nazwiskami.

P. Mazerant, rozpoczynając polemikę ze mną, przyjmuje za punkt wyjścia dwie tezy, które siłą rzeczy spychają dyskusję na manowce subiektywizmu i tendencyjnej interpretacji niektórych faktów. Autor listu pisze: „Jako instruktor artystyczny d/s muzyki Złotoryjskiego Ośrodka Kultury czuję się odpowiedzialny za amatorski ruch muzyczny w Złotoryi. (...) P. Chmielowski ma mgliste pojęcie o właściwej sytuacji panującej w tym ruchu w Złotoryi”.

Bardzo cieszy fakt, że odezwała się osoba kompetentna ale czy podda ciężarowi odpowiedzialności za ZOK, klub WSS „Relaks”, Klub Obuwników na ul. Solnej? Wszakże pisałem w artykule o całym życiu muzycznym, nie tylko o ZOK-u. Deklaracja p. Mazeranta wygląda na formalne nieporozumienie, tym bardziej, iż autor listu zabiera głos tylko w sprawie „swojego podwórka” (ZOK). A szkoda, bo jako osoba czynnie uczestnicząca w tej dziedzinie życia kulturalnego, potrafiłby ustosunkować się do pracy instytucji „zza miedzy”.

Następna „teza” powinna mi w mniemaniu jej autora, całkowicie zamknąć usta i wytrącić z rąk wszelkie argumenty. Tezy mają jednak to do siebie, że trzeba je dowieść, a z tym u mojego antagonyisty gorzej.

Autor listu, w odpowiedzi na moje utyskiwania na brak możliwości rozwoju zespołów muzycznych w Złotoryi, zarzuca im wprost lekceważący stosunek do tego typu imprez, jak np. przegląd muzyczny w ramach V Złotoryjskiej Wiosny Muzycznej. Faktycznie, mimo zaproszenia pewnej liczby zespołów, wspomniana impreza nie udała się z powodu... nieobecności muzyków.

Jednak sprawa koncertów amatorskich w sali ZOK-u nie wygląda tak prosto i nie sprowadza się do dobrej lub złej woli samych muzyków. Zespoły muzyczne (chalturyczne, wg. p. Mazeranta) nie dysponują, niestety, aparaturą zapewniającą dostateczne nagłośnienie dużej przecież sali ZOK-u. Zresztą w wypadku przeglądów sprawa nagłośnienia należy do organizatorów. I tu jest pies pogrze-

bany. Aparatura ZOK-u od dawna nie nadaje się do użytku. P. Mazerant, jako instruktor dobrze o tym wie. Wiedzą o tym także uczestnicy różnych imprez, będący świadkami „arcyzabawnych” scen w trakcie koncertów. Biegający po estradzie muzycy, naprawiający sprzęt w czasie imprezy — to „normalka”. Bywa jednak również tak, że w środku piosenki milkną mikrofony lub wokaliści śpiewają przy wtórze piszczących i wyjących kolumn. Półgodzinne przerwy „z przyczyn technicznych” to wręcz obowiązkowy punkt programu. Co gorsze, sytuacja ta trwa już długie lata. Nie jest to przyjemne ani dla widzów, ani dla występujących muzyków. Tym bardziej, iż występy oglądają znajomi, koledzy... A gdzie satysfakcja osobista? Oczywiście, można to robić „za wszelką cenę”, lecz czy o to tu chodzi? Tak więc dość jedno-myślna postawa złotoryjskich zespołów wobec takich „popisów” powinna zainteresować głębiej p. Mazeranta.

Inna sprawa, to dyskoteki przed „pedekiem”. P. Mazerant pisze, iż prosił osobiście zespół „Pavit” o występ przed ZOK-iem w czasie Dni Złotoryi, a niesforni muzycy „zabrali sprzęt muzyczny i... po prostu sobie poszli”.

Otóż, wg opinii członków zespołu, propozycja p. Mazeranta została konkretnie sfinalizowana... w czasie imprezy, godzinę po rozpoczęciu tzw. dyskoteki. Przedsięwzięcie to nie zasługuje na tę zobowiązującą nieco nazwę, gdyż publiczne odtwarzanie płyt (na placu było kilkadziesiąt osób) to jeszcze nie dyskoteka. Poza tym pogoda (silny wiatr i zimno) nie stwarzała warunków do tańca, co dopiero do muzycznego występu. Nawet jeśli by koncert miał dojść do skutku, prawdopodobnie rozpoczęłyby się z dużym poślizgiem, gdyż ZOK nie przygotował platformy lub podestu. Transport sprzętu, jego rozłożenie i podłączenie, to też co najmniej godzina. W świetle tych faktów odmowa przyjęcia zaproszenia p. Mazeranta jest chyba usprawiedliwiona.

Mój polemista zgłasza również pretensje do zespołów (m. in. do „Pavitu”) o nieobecność na weryfikacjach amatorskich zespołów muzycznych. Fakt ten wydaje się być bardzo dziwny, a jeszcze dziwniejsze jest posądzenie o lekceważenie i unikanie tego egzaminu przez zespoły. Spójrzmy bowiem z ich pozycji. Zespoły mają obowiązki weryfikować się, gdyż tylko wtedy mają prawo pobierać honoraria za granie na zabawach, bankietach, w restauracjach itd. O ile mi wiadomo, absencja ta wynika raczej z poważnych zaniedbań organizacyjnych ze strony ZOK-u i samego autora listu (kilkakrotne przekładanie terminu weryfikacji, brak dokładnych informacji o warunkach i sposobie ich przeprowadzania).

P. Mazerant postarał się dla mnie o miłą niespodziankę: „Kończąc swój list zapraszam Pana Chmielowskiego do ZOK-u, gdzie będzie miał okazję posłuchać działającego nadal Chóru ZNP, uczestniczyć w próbach kabaretu, zespołu wokalo-instrumentalnego — grającego, a nie „załatwiającego” sprzęt, Klubu Piosenki, czy też posłuchać małych „słowików”, które wcale nie obniżyły swoich lotów, ani też tym bardziej nie zamilkły”.

Zdaje się, iż w tym miejscu p. Mazerant chciał przypieczętować barwę mojego mglistego pojęcia o ruchu muzycznym na pograniczu doskonałości, gęstej bieli. Musi jednak wysłuchać i mojego poglądu na ten katalogowy wręcz spis przedsięwzięć złotoryjskiego OK, pominiętych w moim artykule z przyczyn, które p. Mazerant różnie w liście nazywa, ale ich wspólny wykładnik to „moja nieznajomość rzeczy”. Oczywiście z zaproszenia skorzystam, gdyż może wtedy za moim pośrednictwem złotoryjanie dowiedzą się, czy w ZOK-u

rzeczywiście coś się dzieje. Któż bowiem oglądał i słuchał te kabarety, słowiki, zespoły...?

Z cytowanym fragmentem listu wiążą się również wątpliwości natury formalnej. Otóż, nie pisałem o „słowikach” z ZOK-u, lecz o chórach szkół podstawowych. Nie pisałem również o kabarecie i Klubie Piosenki, gdyż nie wpadłem nigdy na ich trop. Co do zespołu muzycznego, to boję się, że niedługo „załatwi” sprzęt, gdyż o ile mi wiadomo „obsługuje” ostatnio większość zabaw barbórkowych.

Na poważne potraktowanie zasługuje więc tylko propozycja odwiedzenia Chóru Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jak dowiedziałem się od prezesa złotoryjskiego ZNP i chórzysty w jednej osobie, p. Alfreda Mihlera, obecnie śpiewający nauczyciele przygotowują nowy repertuar, z którym wystąpią już na początku przyszłego roku, oraz w maju na Festiwalu Pieśni Partyzanckiej w Kraśniku.

Chór przeżywał ostatnio duże trudności. Jego stan osobowy zmienił się w 75 procentach, co w tego rodzaju przedsięwzięciach oznacza powrót do „pracy od podstaw”. Wielu członków zespołu studiuje zaocznie. Stąd też kłopoty z frekwencją i efektywnością, nie licznymi, z braku czasu, prób. Jednak żadnego z 40 chórzystów nie zrażają trudne początki. Wszystkim towarzyszy chęć pracy i poczucie humoru, zawsze tak bliskie muzyce i sztuce. Również tej amatorskiej.

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

"Ziemi nie przybędzie"

W nawiązaniu do artykułu pt. „Ziemi nie przybędzie” zamieszczonego w numerze 47 „Konkretów” w sprawie niewłaściwego prowadzenia gospodarstwa przez ob. Michała Gewercę zam. we wsi Pątnówek — Urząd Gminy Miłkowie informuje:

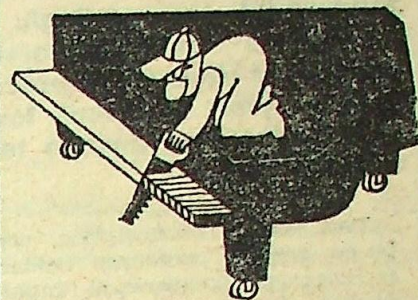
Gospodarstwo wyżej wymienionego obywatela w czasie powszechnego przeglądu gminy zostało zakwalifikowane przez komisję do przejścia na rzecz Skarbu Państwa w 1977 roku w związku z jego odstawianiem w produkcji rolniczej od średniej wsi.

Mając jednak na uwadze fakt, że pozostawienie w/w gospodarstwa nawet do jesieni przyszłego roku spowodowałoby tylko marnotrawstwo ziemi i niszczenie zabudowań — tutejszy urząd w bieżącym miesiącu przedsięwziął kroki mające na celu jeszcze do końca roku 1976 przejście gospodarstwa na rzecz Skarbu Państwa. Obecnie sprawa jest w trakcie załatwiania, a zakończona zostanie z ustawowym terminem przewidzianym do przejmowania gospodarstw na rzecz Skarbu Państwa.

Naczelnik Gminy
FRANCISZEK DRZYSTEK

KULTURA DLA NAS

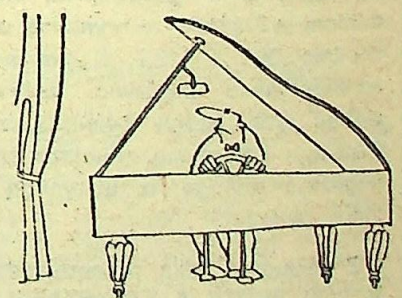
W klubie Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego „Nasza Chata” na osiedlu Swierczewskiego w Lubinie 12 bm. o godz. 9 rozpoczną się eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Organizatorem imprezy jest DKZM.



„Miedziowe Ostrogi” to tytuł konkursu literackiego ogłoszonego przez Ośrodek Kultury „Górnik” w Polkowicach oraz redakcję „Nowej Miedzi”. Termin nadsyłania prac (dopuszczalne są wszelkie formy — pamiętnik, opowiadanie, reportaż, felieton, itd.), tematycznie związanych z zagłębem miedziowym, jego historią i przeobrażeniami upływa 31 grudnia br. Adres: Ośrodek Kultury „Górnik” w Polkowicach, ul. Legnicka D-2. Prace winny być oznaczone godłem. Dołączyć należy zalakowaną kopertę z godłem zawierającą dane personalne, wiek, zawód, miejsce pracy i adres.



Ośrodek Kultury „Górnik” ogłosił zapisy do teatru amatorskiego.



Zmrok już szybko zapada, pobyt na dworze nie zawsze o tej porze roku jest możliwy, więc trzeba szukać rozrywek. Pożyteczne spędzanie czasu proponuje najmłodszemu m. in. klub SMZM „Nasza Chata” na osiedlu Swierczewskiego w Lubinie. W każdy czwartek w sali klubowej odbywają się imprezy pn. „Czwartek dziecięcy”, a w soboty — dyskoteki dla młodzieży.

COMOŻE KOMPUTER?

ANDRZEJ ŁAPIENSKI

KIEDY w połowie ubiegłego roku poszedł wśród pracowników Zakładów Górniczych „Polkowice” hyr, że dyrekcja kopalni ma zamiar wywalić w diabły markownię, a wprowadzić na jej miejsce komputer, wielu górniczych wygów uśmiechało się tylko pod nosem. Kopalnia bez marek? Absurd! Jak świat światem, nigdy nie było kopalni bez markowni! Teraz, po dziewięciu miesiącach działania systemu, ludzie się do niego przyzwyczaili, nabrali zaufania do dziwnej maszynerii, ba! Poczęli go traktować dość osobiście. W prywatnej rozmowie z szefem informatyki ZG „Polkowice” mgr inż. Tadeuszem Tymemskim górnik w pewnym momencie powiedział: „Ja to wszystko, inżynierze, rozumiem — postęp, itepe, ale tak naprawdę, nie idzie tego komputerka ocyganić?”

Może to tylko anegdota, ale jest faktem, iż w tej chwili żaden sztygar nie potrafi sobie wyobrazić pracy na oddziale bez owego, wyśmiewanego niegdyś komputerowego systemu kontroli ruchu załogi, tak bowiem należy poprawnie nazywać to coś, co górnicy nazywają poufale komputerkiem.

Cała sprawa rozpoczęła się w roku 1973. Od dawna wiadano, tak w „Polkowicach”, jak i w innych kopalniach na całym świecie, że system ewidencjonowania i kontroli pracowników przy pomocy marek ma tylko jedną zaletę — jest prosty i tani. Pół biedy, jeśli niedoskonałości klasycznej metody posłużyć mogą jedynie do zręcznego migania się od pracy, np. jak najpóźniejszego rozpoczynania szychty i jak najwcześniejszego jej kończenia, pobierania marki i nie zjeżdżania w ogóle na dół, itd., itd. Dopiero w przypadkach górniczych zagrożeń można się nacznie przekonać, jak koszmarną robotą jest ustalanie kto i gdzie jest na dole, posługując się w tym celu jedynymi możliwościami — ewidencją marek i zeznaniami współpracowników.

Tak więc intencją ludzi z uporem zabiegających o wprowadzenie nowoczesnego, elektronicznego systemu kontroli ruchu w kopalni była przede wszystkim chęć zapewnienia załodze optymalnych warunków bezpieczeństwa. Po rozpoznaniu możliwości polskiego przemysłu elektronicznego okazało się, niestety, że nie dysponujemy jeszcze w tej chwili wszystkimi elementami, potrzebnymi do budowy takiego układu. W tej sytuacji konieczne się stało znalezienie odpowiedniego kontrahenta za granicą. Po rozpatrzeniu wszystkich ofert na placu boju została duńska firma A/S REGNECENTRALEN i z nią właśnie zawarto kontrakt.

Podpisano go w grudniu 1974, a w niecały rok później system przyjechał do „Polkowic”. Konfiguracja (tak to nazywają informatycy) systemu składa się przede wszystkim z mini-komputera, pa-

mięci dyskowej i taśmowej, czytników, monitorów, drukarek i innych elementów, których nazwy i funkcje są zrozumiałe jedynie dla fachowców. Uruchamiano go w listopadzie i grudniu 1975, zaś w I kwartale br. szkolono obsługę operatorską. W marcu i kwietniu kontrolą objęto trzy pierwsze oddziały, zaś w następnych miesiącach całe pole główne ZG „Polkowice”. W sierpniu rozpoczęło ewidencjonowanie pracowników obcych zakładów zatrudnionych w polu głównym, a pierwszego września 1976 wprowadzono system do pełnej eksploatacji, likwidując całkowicie kontrolę obecności przy pomocy marek.

Ktoś może zapytać, dlaczego to wszystko trwało prawie rok. Wprowadzanie systemu etapami z kilku powodów. Jednym z ważniejszych była bariera psychologiczna. Nie jest łatwo przekonać ludzi do nowych rozwiązań z dnia na dzień. Dalej — układ taki może działać sprawnie jedynie wtedy, kiedy dysponuje całością informacji dotyczących pracowników, a ich zgromadzenie na podstawie danych personalnych z działu kadr i innych komórek organizacyjnych wymaga czasu. Czasu wymagało również wydrukowanie prawie czterech tysięcy plastikowych kart ewidencyjnych i ich duplikatów na wypadek zgubienia. No, a w końcu system taki nie jest dziecinną zabawką i ci, którzy go mają obsługiwać, muszą być perfekcjoniistami. Zaś perfekcjonista nie zostaje się po tygodniu...

Jak praktycznie działa system? Pracownik dokonuje rejestracji poprzez włożenie swojej karty identyfikacyjnej do czytników, które rozmieszczone są w punktach kontrolnych — przy wejściu do zakładu, zjeździe i wyjeździe oraz przy wyjściu. Za niedopełnienie tego obowiązku grożą kary materialne. W ten sposób system „wie”, kto i kiedy zjechał do kopalni lub wszedł na teren zakładu.

System dysponuje całą gamą informacji (zwanych fachowo wydawnictwami), począwszy od raportów zmianowych wydawanych o określonej godzinie, poprzez raporty na żądanie operatorów, raporty alarmowe, raporty „echo” wykazujące wprowadzane zmiany, aż do raportów wręcz buchalteryjnych — liczenia czasu pobytu pod ziemią i na powierzchni, wykazywania spóźnień i wcześniejszych wyjść, alarmowania o nieprawidłowościach w rejestracji, sygnalizowania rejestracji osoby poszukiwanej, porównywania obec-

ności w pracy z planowanym czasem jej rozpoczęcia i zakończenia. Podaje nawet grupę krwi pracownika...

Choć system działa stosunkowo krótko, można już w tej chwili pokusić się o podsumowanie korzyści związanych z jego wprowadzeniem. Niewątpliwie — wzrost bezpieczeństwa pracy. Ale osiągnięto również poprawę dyscypliny, rozładowano tłok przy wejściach na teren zakładu poprzez zwiększenie przepustowości. To wszystko ma niebagatelny wpływ na produkcję. Można zaryzykować twierdzenie, że dzięki systemowi wydajność pracy wzrosła o 2 do 3 procent. A to się liczy w skali tak wielkiego zakładu.

Elektroniczna instalacja wprowadzona w polu głównym ZG „Polkowice” była od początku traktowana jako pierwszy etap układu obejmującego wszystkie rejon kopalni. Jest bowiem jeszcze możliwość poruszania się po terenie kopalni osób, które nie zarejestrowały się w punktach kontroli. Dalej — pracownik wchodzący lub wychodzący inną bramą uznany być może przez system za osobę zaginioną. To wszystko powoduje dezorganizację automatycznej kontroli ruchu pracowników i obniża jej sprawność.

W realizacji dotychczasowego etapu olbrzymią pomocą służył Zakład Elektronicznej Techniki Ozbliżeniowej we Wrocławiu i Pracownia Projektowo-Technologiczna „ZETO-Projekt”. Ośrodki te będą również, wraz z duńską firmą, uczestniczyć w rozbudowie systemu.

Praktyką dość powszechnie stosowaną w kraju jest rozbudowa istniejących układów elektronicznych poprzez ich pomnażanie. Po prostu zamożne zakłady dokupują sobie (często za dewizy) kolejne komputery, stwarzając tym samym w obrębie jednego organizmu administracyjno-przemysłowego kilka układów pracujących na różne potrzeby. Wiąże się z tym konieczność nieustannego powiększania liczby pracowników obsługujących urządzenie, sporządzania wielu skomplikowanych programów, słowem — jest to sposób drogi, a dodatkowo w istotny sposób hamujący rzeczywisty postęp, bowiem wady programów lub poszczególnych konfiguracji są wielokrotnie powtarzane.

Wrocławskie ZETO reprezentuje w tej sprawie pogląd całkowicie odmienny. Rozbudowa systemów winna odbywać się poprzez instalowanie urządzeń wspierających i maksymalnej ilości końcówek abonenckich do zdalnego odczytywania. W ten sposób, z jednego układu korzystać może wielu odbiorców, z których każdy dysponuje jedynie swoją końcówką. Na polanię informacji wpływać będzie w tym przypadku nie tyl-

ko mniejszy koszt samych urządzeń, lecz również zmniejszenie budżetu użytkowników końcówek o sumy przeznaczone na obsługę komputera i jego programowanie. Główną troską użytkownika będzie wtedy problem: jak spożytkować informację, nie zaś — jak ją używać.

WŁAŚNIE rozbudowa polkowickiego systemu odbędzie się w ten sposób. Z jednego, centralnego ośrodka korzystać będą nie tylko służby kontroli ruchu załogi, ale również inne — technologiczne, geologiczne, płac, eksploatacji maszyn, gospodarki materiałowej. I jeszcze jedno — uniwersalność. Mózgiem układu może być również dobrze pracujący już komputer RC-3500, jak też nasza rodzima ODRA-1305 lub RIAD. Sądzę jednak, iż wartość nowoczesnych rozwiązań w „Polkowicach” polega przede wszystkim na ludziach. Ludziach, którzy najpierw doprowadzili do jego kupna, potem instalacji, a teraz w znakomity sposób potrafią się nim posługiwać...



Fot. Archiwum

Ankieta radiowa

Od blisko roku Rozgłośnia Wrocławską Polskiego Radia nadaje prawie cały swój program na falach UKF 70,67 MHz, w programie IV. Załączona ankieta, wypełniona przez słuchaczy, ma na celu zbadanie zakresu odbioru audycji przez mieszkańców Dolnego Śląska. Termin nadsyłania ankiet upływa 20 stycznia przyszłego roku. Kierować je należy na adres: redakcja łączności ze słuchaczami, 53-015 Wrocław, Polskie Radio, ul. Armii Radzieckiej 8/10.

Wśród osób, które nadeślą ankiety, rozlosowane zostaną nagrody pieniężne i rzeczowe.

1. Czy mają Państwo możliwość słuchania programów radiowych na falach UKF, a jeśli nie, to dlaczego?

4. Czy słuchają Państwo wrocławskich programów stereofonicznych na jakim sprzęcie i jak te programy są przez Was oceniane

2. Czy słuchają Państwo audycji nadawanych przez Rozgłośnie Wrocławską Polskiego Radia, a jeśli tak, to prosimy podać jakich?

Imię i nazwisko

3. We wtorki, czwartki i soboty wiek nadawane są audycje Studia 202. Prosimy o wymienienie kilku stałych postaci występujących w tych własnie audycjach

dokładny adres



Karczma piwna ZG „Lubin”. Głos trzyma Teofil Kowal-Prezes w Sprawach Piwnych Nigdy Przenigdy Nieomylny. Obok siedzi Stara Strzecha — Adam Jesionek

Kopacze wszelkich dukli cuprum wydobywający, hucznie Dzień Świętej Barbary obchodzili. Odwieczne i tradycyjne gry goreckie końców nie miały. A to karczmy piwne, na których piwo znakomite w Okolicach warzone strumieniami płynęło, a to skoki przez skórę dla młodych lisów, którzy kopaczami zostać chcieli, a to zabawy i gry przy muzyce i trunkach w okolicznych zajazdach i szynkach. A i białogłowy coś dla siebie znalazły i Czomber Babski zwołały, pieśni swawolne piejąc i winem z korzeniami zapijając.

I ja tam byłem, piwo i wino piłem, a i zdjęć trochę porobiłem.



„Czomber babski”. Panie dworowe so PBKRM Tadeusz Glazór popisując je mu



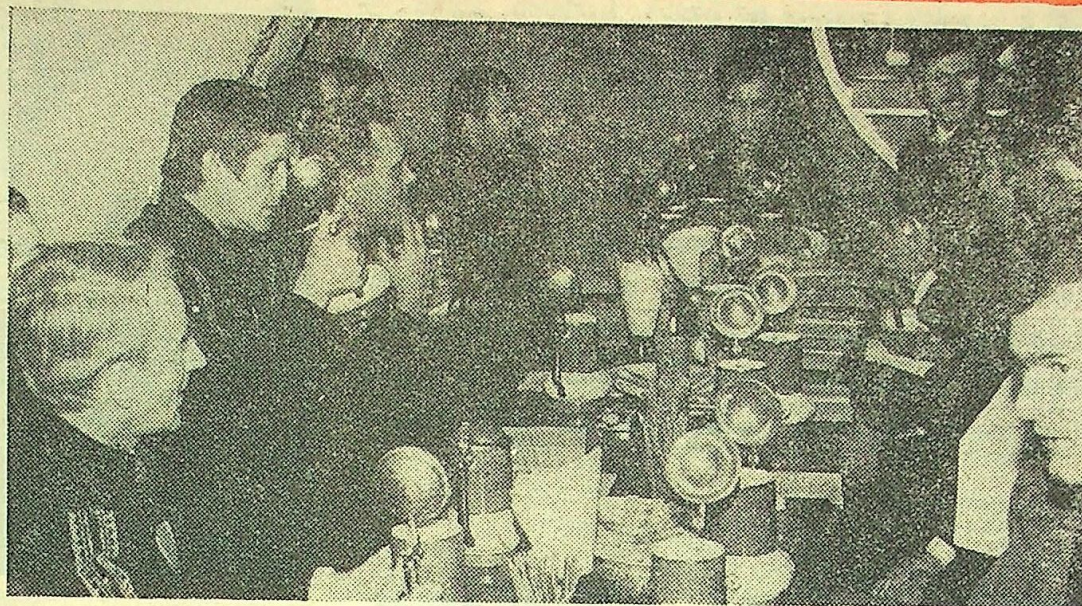
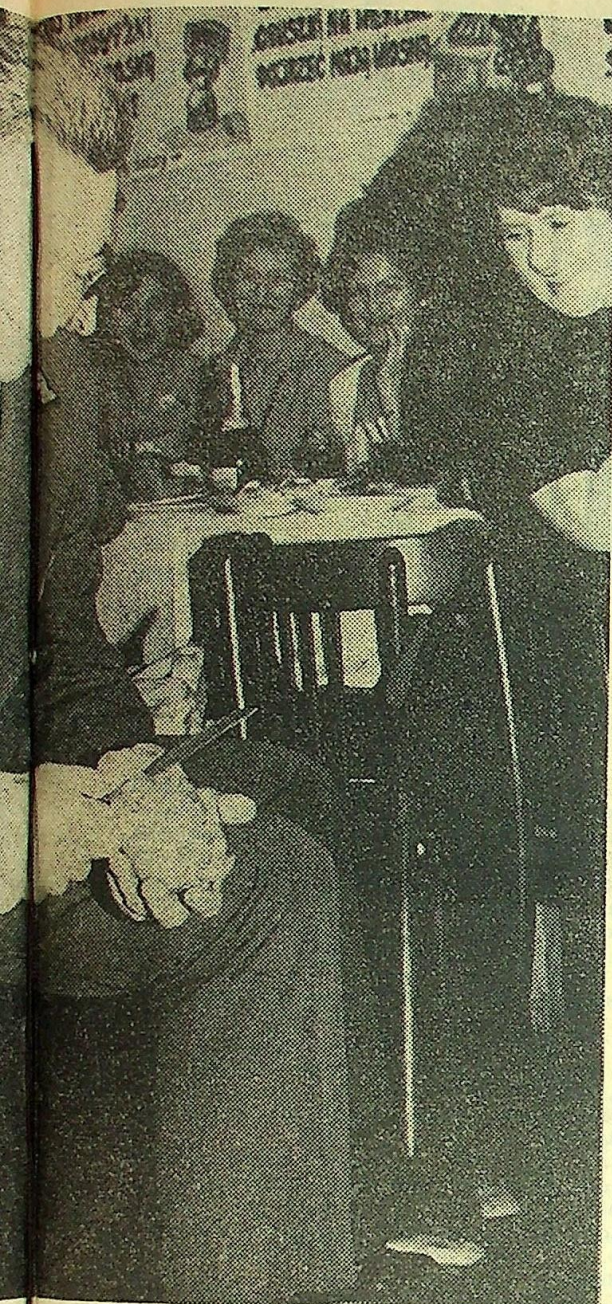
Na lubińskim rynku lisy przez skórę skakały.



Białogłowy narzekały na swoją dolę i pieśni tak swawolne wznosiły, że wielu mężów oblała lica.

BABOM DUCK NADZIEI
ZAPRĄĆ W PRACY - ROSNĄ !
GRUSZKI NA WIERZBIE
PODRZEC MAJA WIDSNĄ

LATO 1976
CZYŻ MAMY SIĘ WESELIĆ?
MA NAM MINĄĆ ZŁOŚĆ?
CDY Z WIERZBY ZAMIAST
GRUSZKI
SPADŁA NEDZNA KOŚĆ



Piwo pito okrutnie!

KOPACZY ŚWIĘTOWANIE

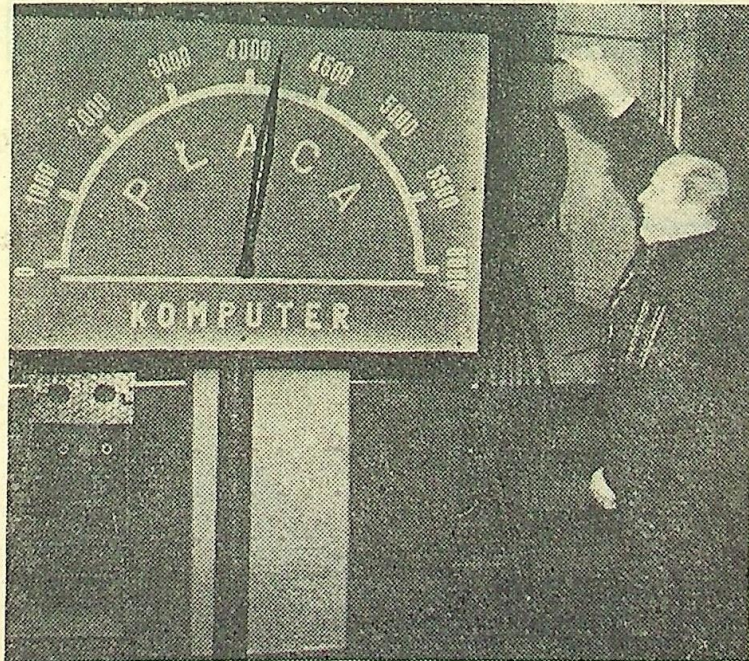


W zajeździe „Lutnia” balowali wraz z białogłowami kopacze „Rudnej”.

...sobie z panów jak nigdy. Dyrektor naczelny
...musiał umiejętnością obierania ziemniaków.

ZMIERZO
MINĘŁA WIOSNA
I JESIEŃ UCIEK
WIERZBA Z OB
NAJWYRAŻNIE

**Fotoreportaż
Krzysztofa
Raczkowiaka**



Komputer prawdę mówił, jaka się komu należy płaca. Nikt z kopaczy ZRG nie wykręcił w czasie karczmy więcej niż 4 500 zł.

Cywile, którzy między kopaczy wciódzili, na karczmie piwnej w ZG „Lubín” pozbawiani byli krawatów.

LISTOPADOWY „Pociąg Przyjaźni”, który wyruszył z Legnicy i zawitał do trzech bratnich stolic — Berlina, Pragi i Budapesztu — na pewno na długo utkwi w pamięci jego uczestników, ludzi dobrej roboty naszego województwa. A dodać trzeba jeszcze wizytę w Lipsku, Poczdamie oraz w kilku uroczych zamkach i pałacach. Zaiste — turystyczna uczta, godna nagroda dla produjących pracowników i działaczy społecznych. Trochę może dużo było samej jazdy, ale organizatorzy — Wojewódzka Rada Związków Zawodowych i PTTK — zadbali aby tę podróż uczynić jak najwygodniejszą a odpoczynek po niej — luksusowym.

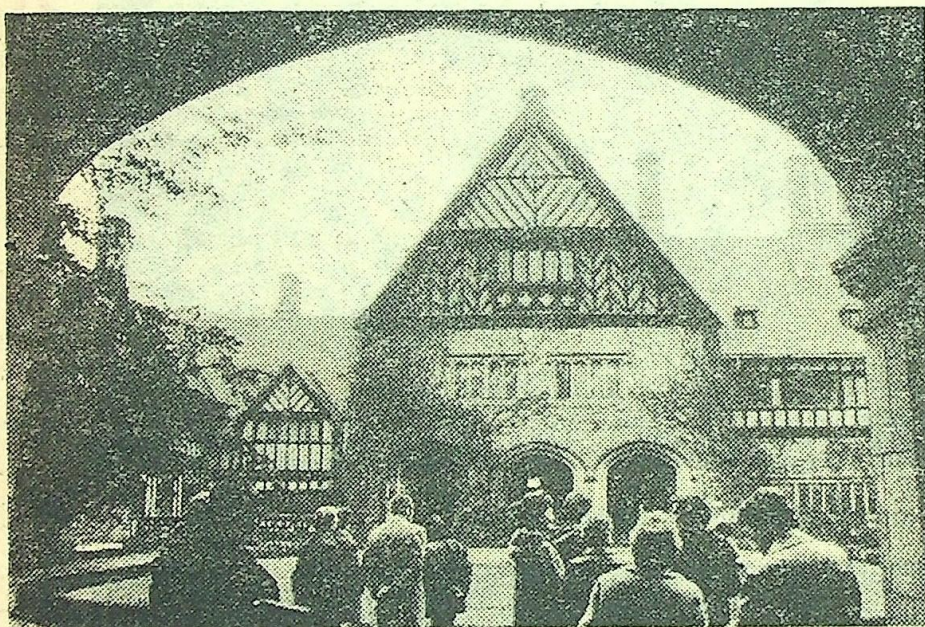
PRZEZ TRZY STOLICE

PIERWSZYM etapem był Berlin. Delegacja „Pociągu” złożyła tu wieniec pod Pomnikiem Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty. Później wycieczka do Poczdamu. W pałacyku, w którym odbyła się słynna konferencja, krótkie przypomnienie najnowszej historii ubarwione anegdotami w rodzaju tej, jak to jeden z dziennikarzy amerykańskich odciął nożem kawałek fotela, na którym siedział Stalin i drzazgi sprzedawał później swoim rodakom.

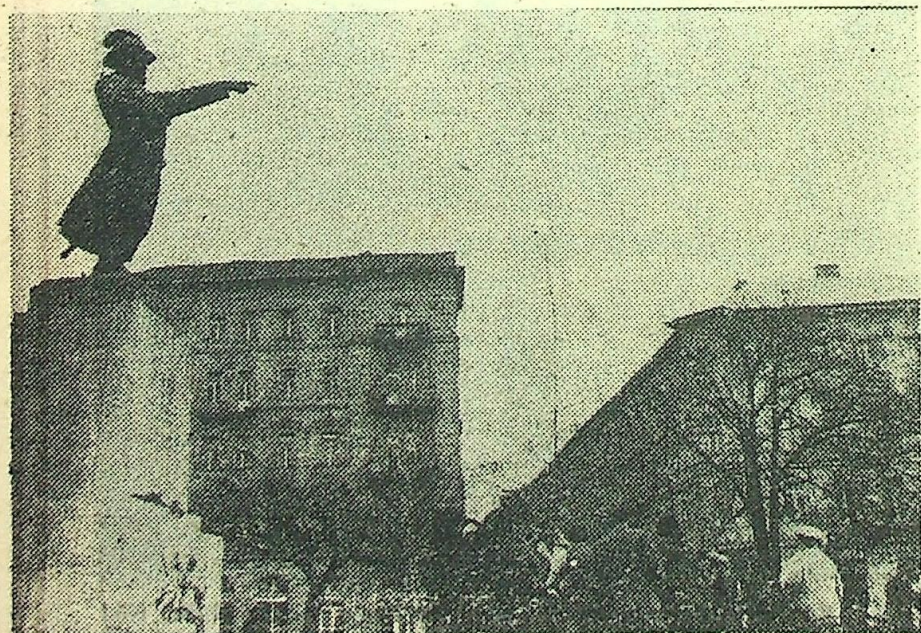
Później słynne parkiety i obrazy Nowego Pałacu; arcydzieło sztuki

zdobniczej — ogromna sala w całości wyłożona tysiącami muszelek zebranych we wszystkich morzach i oceanach świata i jako dodatkowy element dekoracyjny: kilkaset kilogramów pólslachetnych kamieni. Po obiedzie zwiedzanie Berlina a między innymi słynnego Muzeum Pergamonu. Samo zobaczenie monumentalnego, poświęconego Zeusowi, ponad dwa tysiące lat temu pergamońskiego ołtarza warło byłoby przyjazdu do Berlina.

Wieczorem odjazd do Lipska. Rano zwiedzanie miasta. Ogromne wrażenie wywiera pomnik Bitwy Naro-

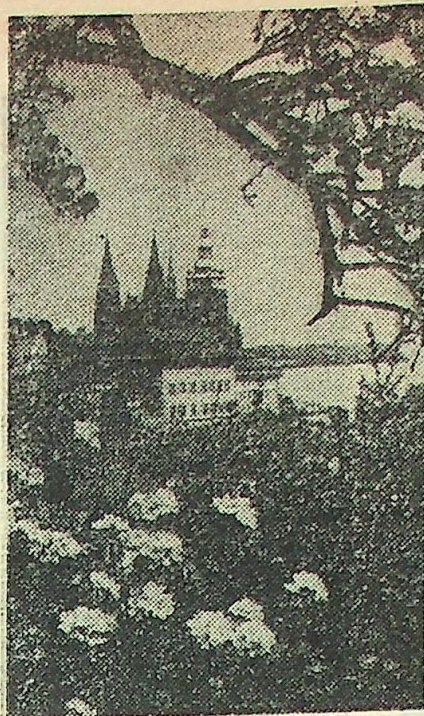


Dwór, w którym podpisany został Układ Poczdamski.



Pomnik Józefa Bema w Budapeszcie.

Zdjęcia: Henryk Kruk



Zamek praski.

dów — zawiera w sobie i część naszej bujnej historii. Wszak to tutaj, w 1813 roku, wraz z klęską zadaną Napoleonowi rozwały się i nasze nadzieje.

W historii kultury Lipsk również ma trwałe miejsce, choćby z tego tylko względu, że tu działał i tu ma swój grób Jan Sebastian Bach. Zresztą muzyka w tym mieście to nie tylko tradycja ale i współczesność. Znanie jest Konserwatorium Lipskie, a któż z melomanów nie słyszałby o lipskiej orkiestrze Gewandhaus?

OPISYWAĆ uroku Pragi nie ma sensu. Bo niby jak opisać ten spacer Mostem Karola, wrażenie, jakie daje światło przedostające się przez witraże do katedry Świętego Wita? Już lepiej starać się opisać smak czeskiego piwa, którym częstowano nas w najstarszych praskich piwiarniach „U Kalicha” i „U Fleka”. Ale właściwie to też niemożliwe, wszak Czesi to najwięksi w świecie specjaliści w tej branży.

WRESZCIE Budapeszt. Kontakt z gospodarzami? Są zawsze tak dobre, że stały się przysłowiowe. Można by opisać nocny Budapeszt widziany ze Wzgórza Gelerta. Akurat gościł na Węgrzech z wizytą oficjalną Urho Kekkonen, więc stolica udekorowana była fińskimi i węgierskimi flagami, a w nocy rozświetlona neonami i reflektorami. Wśród tej kolorowej jasności majestatycznie czerni się Dunaj. Widać go, jak przepływa pod rozpiętymi nad nim mostami. Między nimi lekka, zwiewna wręcz konstrukcja mostu Małgorzaty. Smukłe, wysokie pylony, ledwie widoczne liny, wszystko białe — oszałamiające wrażenie wywiera ten majstersztyk sztuki inżynierskiej.

A można by tak przy okazji pobytu przed pomnikami królów węgierskich na placu Bohaterów poplotkować nieco o naszej wspólnej historii? Ot na przykład jak to młody Kazimierz, później nazwany Wielkim odwiedził swoją siostrę Elżbietę, żonę panującego wówczas na Węgrzech Karola Roberta. Ponoć krewki król-wicz uwiódł tam córkę jednego z magnatów, Klarę Zach. Później szczęśliwy pojechał do domu a Klara — też widać szczęśliwa — pochwaliła się ojcu. Ojciec jednak nie podzielił szczęścia córki a wręcz odwrotnie: wpadł do sali, gdzie przebywała rodzina królewska, poranił Karola, Elżbiecie odciął cztery palce aż sam zginął od ciosu dworzanina. Na rodzinę Zachów posypały się wyroki śmierci. Ci co zdołali ujsć, chronili się w Polsce. Widać uważali, że ktoś ma tu moralny obowiązek zając się nimi...

Dajmy jednak spokój plotkom. Po dziewięciu dniach czas wracać do Legnicy. Jeszcze raz powiezie nas autobus przez rozświetlone wystawami ulice i pora się żegnać. Ale to już smutny temat.

(krzyd)



W Lubinie rozegrano turniej tenisa stołowego o puchar przechodni Budowniczego LGOM, mgra inż. Bolesława Sztukowskiego. Na starcie stanęli najlepsi pingpongiści Polski, zabrakło jedynie Danuty Calińskiej ze Spójni Warszawa. Rywalizację kobiet wygrała Jolanta Szatko z Wandy Nowa Huta. Dużym zaskoczeniem była dopiero szósta lokata Anny Przygody z lubińskiego Zagłębia. Nie było to jedyne zaskoczenie w tym turnieju. Aktualna mistrzyni kraju Ewa Olek z Siatki Tarnobrzeg zajęła odległe piąte miejsce. Na 11 miejscu uplasowała się druga lubinianka — Teresa Zamieła.

Turniej mężczyzn wygrał Zbigniew Frączyk z Włókniarza Łódź, a siódme miejsce zajął Jerzy Florczak z Zagłębia Lubin.

Nie powiodło się występującym w II lidze piłkarzom ręcznym Chrobrego Głogów. W rozegranych w Poznaniu meczach z Poaniami głogowianie dwukrotnie przegrali 14:20 i 16:20.

Pięściarze Miedzi Legnica rozegrali w sobotę, 4 grudnia, towarzyskie spotkanie międzynarodowe z Motorem Magdeburg. Zwyciężyli gospodarze 13:7. Wyniki walk (na pierwszym miejscu legniczanie): Sutyło przegrał w I starciu (przewaga) z Schottem, Masier znokautował w II rundzie Schapita, Sukiennik pokonał w I rundzie wskutek przewagi Trassena, Borowczyk wypunktował Patere, Kaczor pokonał Rotha, Chwilkowski przegrał z Mandlem, Kruk uległ Vogemu, Marzec zmusił do poddania się w II starciu Hertzinga, Kunigiel remisował z Fintelem.

Trener bokserów Miedzi Legnica Czesław Ptak objął stanowisko drugiego trenera kadry narodowej i wspólnie z Michałem Szczepanem prowadzić będzie zajęcia z reprezentacją Polski.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Legnicy przygotował program działalności sportowo-rekreacyjnej w województwie legnickim pod hasłem „Sport i rekreacja w rodzinie”. Pod tym hasłem mieszczą się takie imprezy, jak codzienna gimnastyka ogólnorozwojowa, zabawy ruchowe i tańce, gry i ćwiczenia terenowe, pływanie i sporty wodne, turystyka piesza połączona z biwakowaniem, strzelanie z wiatrówki i łuku, sporty zimowe (narciarstwo, łyżwiarstwo, saneczkarstwo, kuligi), gry zespołowe, a szczególnie tenis ziemny i stołowy.

Cała akcja ma na celu doprowadzenie do uprawiania ćwiczeń przez wszystkich członków rodziny łącznie z codzienną gimnastyką. Inicjatorom chodzi również o udział całych rodzin w zawodach wieloboju, turniejach i konkursach organizowanych przez ogniska TKKF, organizowanie przez te ogniska imprez pod nazwą — „Ojcowie i synowie”, „Matki i córki”, „Cała rodzina”, „Mama i tato ćwiczą ze mną”, „Wszyscy bierzemy udział w zawodach TKKF”. Zakłada się także organizowanie obozów rekreacyjnych dla rodzin, wczasów sportowych, kolonii zdrowotnych dla dzieci w wieku 7-15 lat i podobnych kolonii dla dzieci 6-10 lat z udziałem matek.

Formy zaproponowane przez TKKF są bardzo różnorodne i obejmują wszystkie możliwe imprezy sportowe, turystyczne, rekreacyjne i wypoczynkowe. Wszystkie ogniska TKKF zapewnią amatorom korzystanie z posiadanych obiektów, urządzeń, miejsc rekreacyjnych, placów zabaw, dziecińców. Rzecz więc niezwykle pożyteczna i warta rozpropagowania.

W Legnicy zakończono turniej wieloboju oldboya. W końcowej klasyfikacji w grupie starszej (powyżej 40 lat) zwyciężył Tadeusz Parylak przed Franciszkiem Chylą, Zygmuntem Marszałkiem, Leonardem Głowackim, Franciszkiem Soredyszynem i Janem Słupskim, a w grupie młodszej (do 40 lat) Wojciech Zaremba, który wyprzedził Ryszarda Nieczyפורowski, Janusza Dybka, Zbigniewa Toporka, Augustyna Godeka i Jarostawa Czeszejkę.

wszystko o miedzi

SYTUACJA MIEDZIOWA NA FILIPINACH

Miedź jest głównym metalem eksportowanym przez Filipiny. Kraj ten w zakresie eksploatacji miedzi jest w dużym stopniu uzależniony od Japonii. Z tego też powodu sytuacja miedziowa Filipin pogorszyła się w 1975 r., kiedy do trudności, spowodowanych spadkiem cen miedzi na rynku międzynarodowym, dołączyły się restrykcje wprowadzone przez rząd japoński. Wobec tak niekorzystnej sytuacji, filipiński przemysł miedziowy starał się zapewnić sobie rynki zbytu w innych krajach i obecnie dostarcza miedź do Chin, Jugosławii, Związku Radzieckiego, Tajwanu, Indii i Korei Południowej, a ponadto zabiega o wejście na rynek bułgarski i rumuński.

W r. 1975 Filipiny sprzedały na obcych rynkach (głównie w Japo-

ni) 228.400 ton koncentratów miedziowych. Ocenia się, iż w tym roku eksport przekroczy 230.000 ton.

Ostatnio podjęto decyzję wybudowania na Filipinach dwóch hut miedzi. Jedną z nich ma być uruchomiona ok. 1980 r. na głównej wyspie Filipin — Luzon. Zarządzać nią będzie konsorcjum składające się ze wszystkich filipińskich producentów miedzi, a roczna produkcja wyniesie 84.000 ton miedzi. Drugą hutę uruchomi największy producent miedzi na Filipinach — ATLAS MINING, najprawdopodobniej na środkowej wyspie Filipin — Cebu. Będzie ona uruchomiona dwa lata po uruchomieniu huty na wyspie Luzon.

Filipiński Urząd do Spraw Kopalnictwa ocenia, iż znajdujące się w tym kraju złoża rudy miedzi wystarczą na pięćdziesiąt lat eksploatacji.

Ukarani przez kolegium

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało w trybie przyspieszonym karą grzywny 4000 zł Jana SZADY (syna Wojciecha, ur. 30. I. 1934 r., zam. w Legnicy, ul. Piastowska 27). Obwiniony w dniu 26. VIII. 76 r. o godz. 21.10 w Legnicy na ul. Engelsa, będąc w stanie nietrzeźwym, zaczepiał przechodniów oraz używał słów wulgarnych. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało w trybie przyspieszonym karą grzywny 3000 zł, płatną natychmiast (w wypadku niezapłacenia z zamianą na 60 dni aresztu) Ryszarda KOWALSKIEGO (syna Mariana, ur. 17. IV. 1941 r., zam. w Legnicy, ul. Rosenbergo 28/5). W dniu 28. VIII. 76 r. o godz. 21.15 w Legnicy na ul. Rosenbergo obwiniony, będąc w stanie nietrzeźwym, używał słów wulgarnych oraz zaczepiał przechodniów.

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało Jerzego ŚWIERKA (syna Stanisława, ur. 15. X. 1957 r., zam. w Legnicy, ul. Głogowska 69) karą grzywny 3000 zł, płatną w ciągu trzech dni (w razie niezapłacenia z zamianą na 60 dni aresztu). W dniu 25. IX. 76 r. o godz. 20.35 w Legnicy przy ul. Głogowskiej obwiniony, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał awanturę w barze „Hermes”, używał słów wulgarnych oraz odmówił okazania dowodu osobistego funkcjonariuszowi MO.

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało w trybie przyspieszonym (jako recydywistę) karą aresztu w wymiarze trzech miesięcy Ryszarda PŁUDOWSKIEGO (syna Floriana, ur. 20. VII. 1946 r., zam. w Legnicy, ul. Rzemieślnicza). Obwiniony w dniu 28. VIII. 76 r. o godz. 22.30 w Legnicy przy ul. Skarbowej, będąc w stanie nietrzeźwym, używał głośno słów

wulgarnych oraz zaczepiał przechodniów.

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało w trybie przyspieszonym grzywną 3000 zł, płatną natychmiast (w wypadku niezapłacenia z zamianą na 60 dni aresztu) Wacława JALIN-SKIEGO (syna Bazylego, ur. 11. XII. 1954 r., zam. w Legnicy, ul. Piastowska 11). Obwiniony w dniu 11. IX. 76 r. o godz. 20.10 w autobusie linii „7” w Legnicy, będąc pod wpływem alkoholu, używał słów wulgarnych.

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało w trybie przyspieszonym grzywną 3000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni aresztu, Stanisława MARCINIAK (córkę Tadeusza, ur. 29. IV. 1949 r., zam. w Legnicy, ul. Piastowska 67). W dniu 25. VI. 76 r. o godz. 1 w restauracji „Śródmiejska” w Legnicy obwiniona wywołała awanturę, w czasie której używała słów wulgarnych. Była w stanie nietrzeźwym.

ŻUKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Żukowicach ukarało grzywną w wysokości 4000 zł Henryka ZIĘBĘ (syna Andrzeja, ur. 16 X 1952 r., zam. w Żukowicach 73). Obwiniony w dniu 23 VIII br. o godz. 18.05 w Żukowicach, będąc pod wpływem alkoholu zakłócił ład i porządek publiczny obok restauracji „Podmiejska” w ten sposób, że uderzył wychodzącego z restauracji Józefa L.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy Żukowice ukarało Franciszka JANUCHTĘ (syna Szczepana, ur. 3 XII 1941 r., zam. w Mołchovicach) grzywną 2000 złotych. W dniu 13 IX 76 r. o godz. 12.40 w Żukowicach obwiniony leżał na poboczu drogi publicznej w pobliżu sklepu spożywczego, będąc pod wpływem alkoholu. Zachowaniem swym wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

PROCHOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Prochowicach ukarało Ryszarda SZKUCIKA (syna Antoniego, zam. w Prochowicach, ul. Ciepła 1) grzywną 4000 złotych. Obwiniony, zatrudniony jako cukiernik w piekarni Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Prochowicach, zabrał w celu przywłaszczenia 119 świeżych jaj i innych artykułów cukierniczych na ogólną sumę 346 zł.

Polski Związek Inżynierów i Techników
Budownictwa
Komisja Koordynacyjna Kół PZITB
dla województwa legnickiego
organizuje

ROČNY KURS PRZYGOTOWAWCZY

do eksternistycznego egzaminu na dyplom technika budowlanego oraz

KURS KOSZTORYSOWANIA ROBÓT OGÓLNOBUDOWLANÝCH

Szczegółowe informacje można uzyskać w Legnicy przy ul. 22 Lipca 14/22, pok. 22, tel. 226-85 lub we Wrocławiu przy ulicy Świerczewskiego 74, pok. 106, tel. 364-88.

642-k

UWAGA mieszkańcy województwa legnickiego!

Wojewódzka Pralnicza Spółdzielnia Pracy „Unipral”

w Lubinie

prosi mieszkańców o odebranie garderoby i bielizny oddanej przed 30 września 1976 r. w naszych punktach usługowych na terenie woj. legnickiego.

Garderobę i bieliznę należy odebrać do dnia 18. XII. 1976 r. — po upływie tego terminu przejdzie ona na własność spółdzielni.

643-k

Kierownikowi Działu Zaopatrzenia i Gospodarki Materiałowej Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego w Lubinie

obywatelowi KAZIMIERZOWI SZATANIKOWI

wyrazy serdecznego żalu i współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składają

Dyrekcja PBMPC, KZ PZPR, Rada Zakładowa oraz koleżanki i koledzy.

644-k

Informuje się mieszkańców miasta i gminy Chocianów,

że w dniach od 1 grudnia do 15 grudnia 1976 r. w Międzyzakładowym Ośrodku Kultury przy ul. Kościuszki jest udostępniony do wglądu

PLAN ROZBUDOWY MIASTA CHOCIANOWA.

Mieszkańców prosimy o uwagi

645-k

ogłoszenia drobne

SPRZEDAM domek z działką. Gaworzyce 11 k/Głogowa, Stanisław Powtowski. 012210

RZEMIEŚLNICZA Spółdzielnia „Usługowiec” wykonuje tabliczki inwentaryzacyjne, punkt usługowy Chocianów, Legnicka 8, Andrzej Baran, tel. 430. 012211

ZGUBIONO przepustkę komputerową nr 108485 wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Zdzisława Waw-szkiewicz. 004021 6



PEWIEN młody człowiek, kierowca miejskiego autobusu, miał kiedyś zły dzień. Czas dłużył mu się okrutnie, nie mógł już paść na trasę pokonywaną tego dnia po raz któryś z rzędu, marzył, by jak najszybciej zjechać do zajezdni. Ale do końca dniówki było jeszcze parę godzin. Nie zdzierzył wreszcie. Na kolejnym przystanku, kiedy pasażerowie już wsiadli, zamknął drzwi i... wysiadł.

Zniknął na piętnaście minut z okładem. Pasażerowie czekali, kłan na czym świat stoi, snuli najfantastyczniejsze domysły co do jego losów. Kierowca jednak wrócił, a wtedy zasypało go pretensjami, pytaniami, groźbami. Przeprósł? Wyjaśnił? Owszem. „Możecie sobie skarżyć w dyrekcji. MPK potrzebuje kierowców, a jeśli nawet mnie wywali, to każde przedsiębiorstwo przyjmie mnie z otwartymi ramionami i jeszcze lepiej zapłaci”. Rozjuszony tłumek, wprawdzie umilkł ze zgrozy, ale potem doniósł do prasy. Zdarzenie to jedna z gazet wrocławskich skwitowała przed paru tygodniami pełną oburzenia notką.

Historyjka druga, już z naszego, legnickiego podwórka. Również kierowca autobusu. Opowiada swemu znajomemu, że tego dnia z zajezdni nie wyjechały 23 wozy, bo kierowcy nie przyszli do pracy. Ośmiu z nich przysłało zwolnienie lekarskie, pozostali zjawiają się z dużym opóźnieniem, lub przyjdą dopiero jutro – jak zwykle. „I nawet ich zwolnić nie mogą, bo wtedy te wozy będą stały okrągły tydzień, a oni i tak znajdą robotę gdzie indziej”.

Obydwie te opowieści przytaczam nie dlatego, by znów zatruwać życie WPK, czy jego kierowcom. Myślę, że mogą one chyba stać się pretekstem do zadumy nad sprawami nieco szerszymi.

Nie można nie zarzucić logice rozumowania owych młodych ludzi. Faktycznie więcej jest autobusów niż kierowców, więcej do zbudowania domów niż budowniczych, więcej maszyn niż ludzi do ich obsługi lub naprawy. Rzeczywiście każdy niemal zakład przyjmie fachowca z otwartymi ramionami i stworzy mu tak zwane optymalne warunki pracy. Zakład także zadba, żeby młodziak tuż po szkole, lub z niewielkim

nam jednak trochę materiału do zgola przewrotnych wniosków. Okazuje się bowiem, że uczucie zakładu do nowego pracownika bywa często miłością bez wzajemności. Sami socjododzy stwierdzają, że najczęściej rezygnują z pracy właśnie ci młodzi, a więc „adaptowalni”. Szukają zajęcia lepszego, wygodniejszego, czasem nawet za cenę wygód rezygnują z wyższego zarobku. Znają swoją wartość – rzeczywistą, czy urojoną – i tym najbardziej naiwnym i najmniej znaczącym życie wydaje się, że mogą dyktować warunki. Wcześniej czy później i oni swoje życiowe cięgi dostaną, ale im później to będzie, tym gorzej dla nich, bo trudniej będzie je znieść, trudniej porzucić słodkie poczucie samozadowolenia, przekonanie o własnej „ważności”.

Nie jestem przeciwnikiem adaptacji młodych pracowników; nie można zakładowi pracy czynić zarzutu z tego, że chce młodym ułatwić wejście w dorosłe, samodzielne życie, że chce ich uchronić przed niepotrzebnymi stressami. Ale właśnie! Chrońmy młodych, i nie tylko ich, przed trudnościami niepotrzebnymi, nie rzucajmy kłód pod nogi (choć dawno, dawno temu właśnie rzucaniem na tzw. głęboką wodę sprawdzało się przydatność do zawodu), ale nie zabawiamy się w usuwanie z ich ścieżek najmniejszych nawet kamyczków, nie przesadzajmy z głaskaniem po głowce. Można w ten sposób zagłaskać na śmierć człowieka i wygłaskać łobuza.

Piszę to z pewną irytacją, bo-

ZAGŁASKAĆ NA ŚMIERĆ?

ANNA STOKROCKA

stażem przypadkiem nie poczuł się obco w fabryce, żeby w czasie załatwiania formalności w dziale kadr mógł porozmawiać z miłą, ładną panią. Uprzejmość jest bardzo ważna! Na co dzień, oczywiście, ułatwia nam życie, ale wobec „nowego” w zakładzie trzeba być uprzejmym podwójnie. Może przecież obrazić się i zrezygnować z pracy. Poza tym osiemnastolatek, który przychodzi prosto ze szkoły zawodowej (najczęściej przyzakładowej) nie zna przecież życia, nie bardzo wie, co to takiego ta fabryka, potrzebuje opieki, zachęty. Należy więc chłopca powitać ciepło, okazać mu serce, przekonać, że właśnie na niego zakład czeka od lat, że tylko jego „złote ręce”... i tak dalej, i tak dalej.

Nie można „nowego” peszyć żadnymi pouczeniami, czy też sugestiami, że to on powinien być dumny z pracy w tym przedsiębiorstwie. Trzeba mu natomiast zapewnić troskliwą opiekę już przy pracy, dać trochę czasu na wciągnięcie się do nowego życia, no i na początek nie wymagać za wiele.

To hołubienie „nowych” nazywa się w naukowo-urzędniczym języku „adaptacją społeczno-zawodową młodego pracownika” i ma bardzo złośliwy cel: pozyskanie dla zakładu możliwie pełnej ekipy fachowców, zatrzymanie ich na czas możliwie najdłuższy, zahamowanie tzw. płynności kadr. Nad programami owej adaptacji pracują najgłębsze głowy zakładowych socjologów, psychologów, pedagogów – oczywiście jeśli zakład takowych ma. Przewidują oni niemal wszystkie możliwe sytuacje, w jakich młody pracownik może się znaleźć i w których trzeba mu pomóc, od wypełniania papierków w dziale kadr poczynając (żeby chłopiec nie zniechęcił się do pracy, gdy w kwestionariuszu przyjdzie mu wypełnić rubryczkę „stosunek do służby wojskowej”) a kończąc na pokazaniu drogi do stolówki, czy szatni.

Doświadczenie życiowe, a także doświadczenia naukowe tych socjologów i psychologów dostarczają

wiem wszystkie uwagi o miłych paninach, opiece, troskliwości, głaskaniu po głowie i ułatwianiu życia słyszałam na poważnej konferencji, na którą ściągnięto przedstawicieli największych zakładów pracy z całego województwa. I choć nie tylko o adaptacji społeczno-zawodowej na tej konferencji mówiono, choć przedstawiono tam pewne interesujące koncepcje (o czym innym razem) wyniosłam z niej uczucie niedosytu. We wszystkich rozważaniach o prawach młodych pracowników zabrakło słowa choćby o ich obowiązkach.

MOGŁOBY się wydawać, że młody człowiek korzysta z wszelkich praw i życiowych ułatwień w zakładzie w nagrodę za to, że po prostu istnieje. Czy to trochę nie za mało? W koncepcjach uczonych socjologów i psychologów nastąpiło chyba zachwianie proporcji między formą a treścią. Formułując pieczołowicie program „oswajania” najmłodszych pracowników z zakładem zapomniano w pewnym momencie, czemu ma on służyć. A chodzi przecież o rzecz niebagatelną: nie o to tylko, by ludzie nie odchodzili z pracy; przede wszystkim, by dobrze pracowali, a czasami także, by umieli zrobić więcej, niż się od nich oczekuje. Przedstawiając chłopakowi świetlane perspektywy „bycia” w zakładzie i nie mówiąc mu od razu jasno o jego pracy i obowiązkach (żeby się nie przestraszył?) podważa się podstawową zasadę zależności między prawami i obowiązkami. Każdy zresztą pracownik, nie tylko ten najmłodszy, musi wiedzieć, że prawa, które mu przysługują, są prostą funkcją obowiązków, jakie na nim ciąży. Propozycje socjologów, którym przyswieszcza w końcu cel bardzo szlachetny, tylko wtedy nabiorą sensu, gdy ci, którzy je w życie wprowadzają, będą o tej zależności pamiętać.

W przeciwnym wypadku... przyzwyczajmy się do scenek takich, jak opisana na początku.

LISTY

„Tylko na leżać?”

W dniu 12 października br. przychodnia, w której przyjmuje dyżurujący stomatolog została przeniesiona do nowego pomieszczenia w szpitalu przy ul. Bema i rzeczywiście w nocy z 12 na 13. X. 76 r. nie zapewniono miejsca do spania dla stomatologa.

W stosunku do winnych zaniedbań organizacyjnych wyciągnięto konsekwencje służbowe – jednocześnie wydano odpowiednie polecenie mające na celu ułatwienie uzyskania rzetelnej informacji o działalności placówek służby zdrowia.

„Są wszędzie”

Pragnę powrócić do problemu karaluchów. Od 1 września br. jest zatrudniony na pełnym etacie pracownik, który systematycznie kolejno przeprowadza dezynsekcję na terenie wszystkich obiektów służby zdrowia. Nie jest to może najsukcesowniej sposób ale czy do przeprowadzenia skutecznej dezynsekcji można zamknąć i opróżnić z chorych cały obiekt przy ulicy Łokietka? Zresztą konia z rędem panu redaktorowi za wskazanie szpitala w PRL i Europie bez karaluchów.

Dyrektor
Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Lublinie
doc. dr hab. JANUSZ BIELAWSKI

„Wystrychnąć na dudka”

W związku z pismem z dnia 9. IX. 76 r. w sprawie notatki zamieszczonej w tygodniku „Konkrety” nr 35 z dnia 27. VIII. 76 r. a dotyczącej spraw związanych z wyżywieniem wyjaśniam:

Restauracja nasza oprócz wczasowiczów z PTTK Lublin żywiła w sierpniu 155 wczasowiczów z Funduszu Wczasów Pracowniczych z Łądką Zdroju oraz 30 kolonii z Łodzi. Wymienieni mieli swojego kierownika, a wczasowicze z PTTK przyjechali nieorganizowani, toteż musieli sprawę wyżywienia załatwiać samodzielnie, dlatego na pierwszy posiłek musieli zacheć. Wczasowicze z PTTK na posiłki przychodzili na drugą zmianę i jeżeli pierwsza zmiana spóźniła się na posiłek być może w tym wypadku sala mogła być jeszcze nie sprzątnięta.

Odnosnie wyżywienia wyjaśniam, że podczas obiadu były podawane dwa rodzaje zup gotowych w jednakowych ilościach. Pod koniec obiadu czasami zostawała tylko jedna zupa do wyboru. Natomiast kawy i herbaty było pod dostatkiem i w okresie wczasów nikt ze stołujących się nie interweniował w tej sprawie.

W restauracji naszej były przechowywane i są próby pokonsumowania, ale nikt zatrucia nie zgłaszał. Posiłki były przygotowywane z takiego mięsa jakie otrzymywaliśmy z rzeźni. Przeważnie było to mięso wołowe i często mrożone. Być może, że przy tak dużej przepustowości zakładu i przy takim rozwiązaniu technicznym (obiady z kuchni wydawane nie bezpośrednio na salę, ale windą na piętro) mogło się zdarzyć, że obiad już nie był tak gorący jak byśmy sobie wszyscy życzyli.

PTTK Międzyzdrozowe Biuro
Obsługi Ruchu Turystycznego
w Polanicy Zdroju
k/Kłodzka
kierownik zakładu
BRONISŁAWA SZYPULKA

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

PROFESOR Nolan Aberdeen był kierownikiem Katedry Logiki na Uniwersytecie Abigdon. Prywatnie — pasjonował się literaturą kryminalną, zwłaszcza zaś wspaniałością umysłów takich detektywów, jak Sherlock Holmes. Profesor Aberdeen był przekonany, że jego wyćwiczony w logicznym rozumowaniu umysł również zdolny byłby postawić trafną diagnozę każdego przestępstwa. Niestety, nie miał do tychczas możliwości sprawdzenia swoich szarych komórek. Dopiero teraz...

Z uczuciem głębokiego smutku wpatrywał się w leżące na dywanie ciało swojego starego przyjaciela — Jamesa Baxtera — bogatego bankiera i filantropa, który systematycznie wspierał kasę uniwersytetu wysokimi dotacjami. Baxter po wypiciu kilku tyków cocktailu, przyrządzonego przez Aberdeena, nagle chwycił się kurtki i upadł na ziemię. Ponieważ zawartość rozbitej szlanki wydzielala woń migdałów, profesor natychmiast zorientował się co było przyczyną śmierci przyjaciela — cyjanek.

Drugim wnioskiem, jaki wyciągnął natychmiast, było to, że jeden z gości w mieszkaniu Baxtera, położonym na 30 piętrze drapacza chmur musi być mordercą.

Teraz wszyscy siedzieli na tarasie wpatrując się z przerażeniem w zwłoki starszego pana. Był w tym towarzystwie młodzieniec — kuzyn bankiera — Philip Baxter, znany ze swych zamiłowań do pięknych samochodów i luksusowych dziewcząt. Philip utrzymywał się z „kieszonkowego” otrzymywanego od stryja. Była tam też rudowłosa Nora Baxter, siostra Philipa, która chcąc zrobić karierę filmową również potrzebowała masę pieniędzy. Trzecim gościem zmarłego był Nicholas Brisco — narzeczony Nory, którego mocno już starsza żona przed kilkoma miesiącami w tajemniczych okolicznościach opuściła ziemski padół. Wreszcie — Arthur Vaughan — radca prawny Baxtera. Zmarły podejrzewał go ostatnio o

nadużycia popełnione na szkodę jego firmy.

Kto z nich zamordował Baxtera? Tego wieczoru profesor Aberdeen występował w roli barmana i nikt nie mógł wsypać trucizny do szlanki Baxtera, zanim on, profesor, nie wzięby jej do swoich rąk...

Aberdeen nie myślał już o zmarłym przyjacielu. Był zafascynowany i podniecony sytuacją, w jakiej się znalazł. Oto wreszcie prawdziwa okazja dla jego wspaniałego, wyszkolonego w prawdach logiki umysłu...

Obserwował cztery osoby zgromadzone na tarasie... Brisco siedział zapatrzonej w ciemność, od której odgradzała go barierka. Nora stała obok niego w teatralnej pozie mającej symbolizować jej bezgraniczną rozpacz. Philip bezmyślnie zabawiał się plastikową rurką, przy pomocy której zwykle saczył się cocktail. Adwokat Vaughan był w sąsiednim pokoju, skąd właśnie telefonował na policję.

— Będą tutaj za dziesięć minut — powiedział wchodząc na taras.

— To znaczy, że nie mam zbyt wiele czasu — odezwał się Aberdeen.

— Zbyt wiele czasu na co? — spytała Nora.

— Aby wykryć mordercę mojego przyjaciela...

Aberdeen był głęboko zamyślony. Jego umysł pracował na najwyższych obrotach, analizował fakty niczym komputer. W pewnym momencie zrozumiał, że odkrył jedyne możliwe rozwiązanie zagadki śmierci Baxtera...

— Już wiem jak mój przyjaciel został zamordowany i kto to zrobił — powiedział Aberdeen z głęboką pewnością siebie i uczuciem triumfu. Jego umysł odniósł zwycięstwo.

— To fascynujące, profesorze — rzuciła Nora z zaciekawieniem, — Kto to zrobił?

— Właśnie, który to podły typ spośród nas załatwił kochanego wujaszka? — dopytywał się arogancko Philip.

— Pan, panie Philipie — odpowiedział chłodno Aberdeen. — To pan zamordował Jamesa Baxtera.

Philip uśmiechnął się lekceważąco:

— A czy mógłby pan również objaśnić, jak to zrobiłem?

— Przy pomocy tej cienkiej plastikowej rurki.

— Przy pomocy czego? — zdziwił się Philip.

— Powtarzam — przy pomocy plastikowej rurki — jednej z wielu, jakie stoją w kubku na barze.

Profesor Aberdeen wyjął z rąk Philipa słomkę, którą Philip podniósł z dywanu, kiedy upadła razem ze szklanką Baxtera i powiedział:

— Jak pan widzi, rurczka, którą pan się zabawia jest całkiem niebieska od jednego końca do drugiego. Natomiast słomki, które stoją w kubku na barze są z jednego końca niebieskie, a z drugiego białe...

— Co pan chce przez to udowodnić?

— Chcę udowodnić, że to pan zabił Jamesa... Sam przygotowywałem każdy cocktail. Napelniwszy szklanki ustawiłem je na barze i biorąc słomki z kubka wkładałem je do każdej ze szklanek, z wyjątkiem szklanki Baxtera. Pan, panie Philipie, wyprzeździł mnie. Wyjął pan słomkę z kubka i wetknął ją do szklanki wujka. Wtedy rurczka również była białoniebieska, ale obecnie jest już od końca do końca błękitna.

— Więc pan przypuszcza, że rurczka została zatruta? — powiedziała Nora.

szom: — Czy to znaczy, że nikt nie chce udzielić mi pomocy?

— Właśnie — wszyscy odpowiedzieli chórem.

— Dlaczego?!

— Ponieważ Philip nie jest mordercą swojego wuja.

— Jeśli nie on, to kto?

— Pan, panie profesorze — powiedział Brisco. — Pan pokłócił się ze starym Baxterem na wieść, że ma on zamiar wstrzymać swoje dotacje dla uniwersytetu, a wszyscy w mieście wiedzą, jak panu na nich zależało...

— Wszyscy w mieście wiedzą też, że jest pan wielbicielem kryminalnych książek — ciągnął zimno Vaughan — policja nie będzie więc zaskoczona sposobem popełnienia tego morderstwa, a zatruta słomka stanie się tylko melodramatycznym elementem.

— A poza tym — wtrącił Philip — policji da wiele do myślenia fakt, że w pańskim biurku na uniwersytecie znajduje się flaszeczka z kryształkami cyjanu, paczka niebieskich słomek cocktailowych i tubka bez-



Precyzja myślenia

— Właśnie — w głosie Aberdeena słychać było triumf. — Dolna część rurki pokryta była kryształkami cyjanu. Na pierwszy rzut oka nie można było tego zauważyć. Pan Baxter wymieszał rurczką cocktail i tym samym rozpuścił dokładnie truciznę.

— Prawda, że dałem wujkowi rurczkę — powiedział Philip — ale to jeszcze nie dowód, że ją spreparowałem w sposób przez pana opowiedziany.

— Wprost przeciwnie! To jest dowód! — wykrzyknął Aberdeen. — Wszystkie pozostałe słomki nie były zatrute, więc tylko morderca mógł wiedzieć, która z nich jest właściwa.

NA TARASIE zaległo milczenie. Z dołu na wysokość 30 piętra dobiegło wycie policyjnych syren.

„Prawdziwy sukces” — pomyślał z dumą Aberdeen. „Dzisiejszy dzień stanowi zwrotny punkt w moim życiu. Kryminalodzy całego świata będą błagali o moją pomoc”. Głośno zaś powiedział:

— Sądzę, Philipie, że podporządkuje się pan moim rozkazom zanim zjawi się policja. Gra jest skończona!

— Nie! — sprzeciwił się Philip. — Bardzo mi przykro, ale muszę wobec tego użyć siły. Wierzę, że państwo mi pomogą — powiedział Aberdeen zwracając się do pozostałych osób.

— Nie! — zdecydowanie odparła Nora.

— Nie! — powiedział Brisco. — Nie! — padło z ust Vaughana. Profesor nie wierzył własnym u-

barwnego, rozpuszczalnego w wodzie kleju. Sam schował te wszystkie rzeczy w czasie, kiedy wyglądał pan jeden ze swoich wspaniałych wykładów.

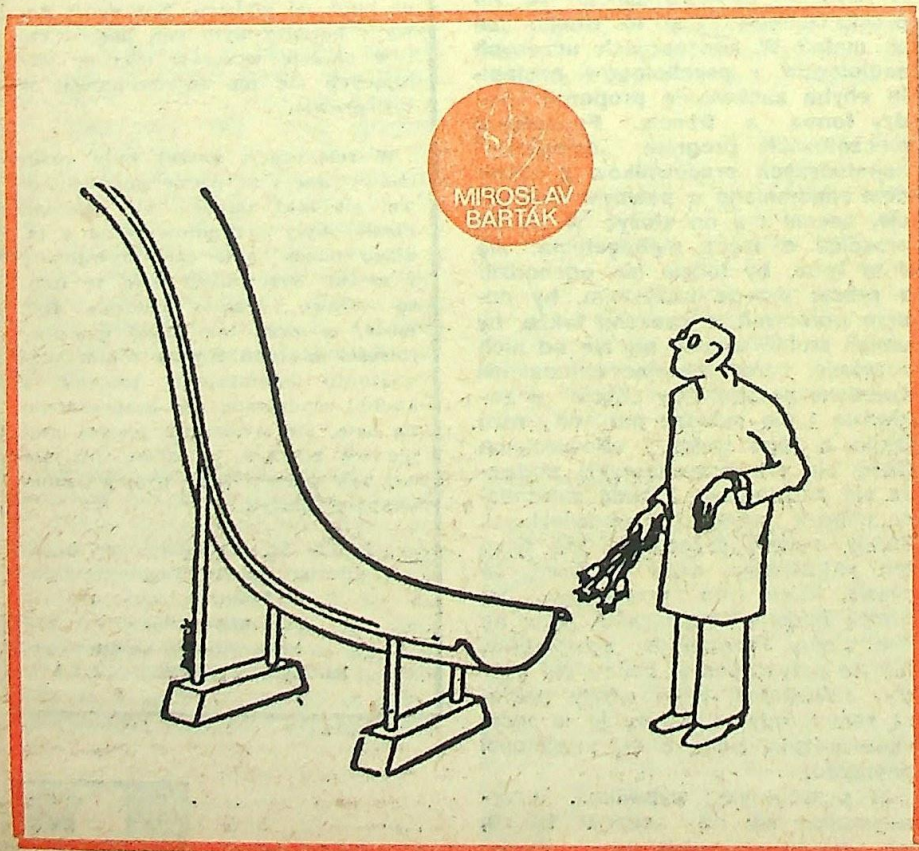
— Ponieważ, w gruncie rzeczy, jest pan uczciwym człowiekiem — dodał szyderczo Brisco — po popełnieniu zbrodni opadły pana wyrzuty sumienia. Dlatego też w akcie rozpacz przechylił się pan przez poręcz tarasu i runął w dół.

PRECYZYJNY umysł profesora zrozumiał natychmiast, że nie ma do czynienia z jednym

mordercą, lecz z czterema. Każdy z nich miał wystarczający powód, żeby wyprowadzić starego Baxtera na tamten świat. Wspólnie więc wymyślili całą tę historię, aby jego — tak piekielnie logicznie myślącego detektywa-amatora wciągnąć w pułapkę i wykorzystać jako narzędzie swojej zbrodni... A poza tym wiedzieli już jak się go pozbyć.

— Ależ to niemożliwe — jęknął Aberdeen. — To nie może skończyć się w taki sposób! Precyzja myślenia musi zatriumfować... To jest sprzeczne z zasadami logiki...

Profesor Aberdeen protestował nawet wtedy, gdy cztery pary rąk przywlekły go do balustrady odgradzającej taras od 30-piętrowej przepaści i ostrożnie go podniósłszy do góry, przetrzuciły na drugą stronę...





10-16. XII. 76 r.

TV PROGRAM

PIĄTEK

15.50 - NURT - Psychologia.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektów woj. wrocławskie-go, legnickiego wałbrzyskiego.
17.00 - Pora na Telesfora.
17.30 - Latający Holender.
18.00 - TV Informator Wydawniczy.
18.20 - Eureka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Film fabularny.
22.05 - „150 lat Cegielskiego” - pr. muz.-rozrywk.
22.55 - Dziennik.

PROGRAM II

16.20 - Pegaz.
17.05 - „Niespokojne morze” - czechosł.-radz. dramat rewolucyjno-przygodowy.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - „Erolka” Beethovena gra orkiestra „Gewandhausu”.
21.20 - Twarze teatru: Igor Przegredek.
22.10 - 24 godziny.
22.20 - „Autoportret” - pr. Barbary Foltys o Eugeniuszu Geppercie.
22.45 - Język rosyjski.
23.15 - NURT - Filozofia.

SOBOTA

15.10 - Znać, to posłuchajcie.
15.40 - Dziennik.
15.50 - Obiektów.
16.10 - Lektury „Pegaza”.
16.30 - Fakty opinie, hipotezy: Gdzie jest brakujące ogniwo - program W. Konarskiej.
17.00 - Kółko i krzyżyk - teleturniej.
17.20 - Sobota młodych - Antrak.
18.10 - „Zatopione skarby” - film dok. z cyklu „Tajemnice mórz”.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - „Daleko od szosy” - I odc. polskiego serialu TV.
22.10 - Dziennik.
22.25 - Turniej płytowy - „Polskie Nagrania” - „Suprafon”.

PROGRAM II

16.10 - Popołudnie podróży i przygody - „Młodość tysiąclecia historii” - Skrzydlaty Jamał - Wielki Kapczagaj.
17.00 - Uśmiechy starego kina: „Wspaniała dziewczyna” - komedia USA.
17.10 - Telekino sprzed lat: „Brzeg morza” - odc. serialu „Cztery pan-cerni i pies”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Studio sport. - Puchar Europy w siatkówkę mężczyzn.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - Godzina Tadeusza Różewicza.
22.40 - „Człowiek, który musiał umrzeć” - dramat krym. NRD.

NIEDZIELA

8.35 - Studio sport.
8.40 - Sport dla wszystkich.
9.00 - Teleranek.
10.20 - Antena.
10.40 - Piórkami i węglem - Siedlce.
11.10 - „Getysburg” 1863 - film dok. z serii „Wielkie bitwy historii” - film franc.

12.10 - Dziennik.
12.30 - Rolnicze rozmowy.
13.00 - TYLKO W NIEDZIELE - w tym bloku programowym - Pa-rada blagierów - Mistrz Sempoliński i jego uczniowie - Uśmiech i łzy - o gwiazdach niemieckiego ekranu - Ocalenie Smoczej Jamy.

PROGRAM II

12.00 - Muzyczna teleteka.
12.45 - Wojakowski film dok.: „Ze-znanie szpiega”.
13.15 - „Leonardo da Vinci” - IV odc. serialu włoskiego.
14.20 - „Niedziela z przyjaciółmi” - pr. TV NRD.
15.10 - Na motywach prozy Jaro-sława Iwaszkiewicza „Dom na pust-kowiu” - dramat psych.
16.40 - Studio sport. - Międzyna-rodowy turniej w jeździe figurowej na lodzie - Moskwa. Mecz hokeja na lodzie CSRS - Szwecja.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - W starym kinie: „Piękna i bestia” - film franc.
22.15 - „Niespełniona wielkość” - pr. na setną rocznicę urodzin Mle-cysława Karłowicza.

PONIEDZIAŁEK

16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektów.
17.00 - Zwierzyniec.
17.55 - „Siedemnaście mgieł wio-sny” - odc. 8 serialu radz.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Teatr TV: Sean O'Casey: „Junona i paw”.
22.10 - Camerata - magazyn mu-zyczny.

PROGRAM II

16.15 - Język niemiecki.
16.45 - „Bitwa morska” - odc. 1 teleturnieju.
17.05 - Tempo - rezerwy, cz. 1.
17.30 - Tajemniczy świat przyrody.
18.10 - Morskie ognia - Węgry.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Studio przebojów - pr. rozrywk. TV NRD.
21.40 - 24 godziny.
21.50 - „Poza nawiasem” - film fab. szwedzki.
23.10 - NURT - Matematyka.

WTOREK

11.15 - „Wojna i pokój” - odc. pt.
12.30 - „Losy wojny” - serial angielski.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektów.
17.00 - Studio TV Młodych.
17.50 - Interstudio.
18.20 - Woody Herman i jego zes-pół - pr. muz.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Filmy Gierasimowa: „Trze-cia córka” - film radz.
22.20 - Serenady wieczorne - pr. muz.-baletowy.
22.40 - Dziennik.

PROGRAM II

15.10 - Język angielski.
15.45 - Bitwa morska - odc. 2 teleturnieju.
16.05 - Teatr TV - Sean O'Casey - „Junona i paw”.
17.25 - „Pan Ficzek” - film fab. węgierski.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Wtorek melomana.
21.45 - 24 godziny.
21.55 - Loza.
22.35 - Wizyty - rodzina Bratkow-skich.
22.45 - Język niemiecki.

ŚRODA

16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektów.

17.00 - Co to jest? Konkurs zaba-wa.
17.30 - Losowanie Małego Lotka.
17.45 - Rodowody - Marcin Kas-przak.
18.15 - Lektury „Pegaza”.
18.35 - W starym kinie - komicy niemieckiego ekranu.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - FilMOTEKA arcydzieł: „Mar-ty” - film fab. amerykański.
22.15 - Pożegnanie ze sceną - film o pimbalerii Oldze Sawickiej.
22.40 - Dziennik.

PROGRAM II

15.40 - Język francuski.
16.15 - Bitwa morska - odc. 3 te-leturnieju.
16.35 - Co dalej maturzysto?
17.05 - „Katina” - film fab. bułg.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Studio sport.
21.40 - 24 godziny.
21.50 - Rada pedagogiczna - Za-droś.
22.20 - Kino miniaturowe.
23.00 - NURT - Psychologia.

CZWARTEK

16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektów.
17.00 - Bratek przy kominku.
18.05 - Poligon.
18.30 - Witold Lutosławski - Pol-ska muzyka współczesna.
18.50 - Przypominamy, radzimy.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - „77 zgłoś się” - odc. 4 pt.
„300 tysięcy w nowych banknotach” - film ser. TVP.
21.35 - Pegaz.
22.20 - Niezapomniane melodie - pr. muz.
22.50 - Dziennik.

PROGRAM II

15.45 - Język rosyjski.
16.20 - Bitwa morska - odc. 4 te-leturnieju.
16.40 - Malarstwo i film - Freski z Farras. Prekolumbijska sztuka.
17.20 - Tawerna pod różą wiatrow.
17.40 - Turystyka i wypoczynek.
18.10 - Poradnia młodych.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Studio sport.
22.00 - 24 godziny.
22.10 - Zespoły, które lubimy - pr. muz.
22.50 - Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROGRAM TV CSRS

PIĄTEK: 9.05 - Serial TV. 15.10 - Filmy krótkometrażowe. 17.10 - Puchar Świata w narciarstwie - slalom mężczyzn. 20.40 - „Puccini” - serial biograficzny. 22.40 - Teatr TV Program II: 18.10 - Serial TV dla młodzieży. 18.35 - Świat się bawi - nieme groteski filmowe. 19.30 - Teatr TV. 21.25 - Film brazylijski. SOBO-TA: 10.20 - Polski serial dla dzie-ci. 13.05 - „Puccini” - serial bio-graf. 15.30 - Międzynarodowe zawo-dy pływackie w Gottwaldowie. 16.35 - Radz. dramat filmowy. 19.25 - CSRS - Szwecja hokej na lodzie 21.50 - „Szeryf” film krym. Program II: 18.00 - Serial TV. 19.30 - Ży-cie w przyrodzie - Afrykańskie an-tylopy. 20.00 - Teatr TV. 21.15 - Film. 22.05 - Progr. rozrywk. TV NRD. NIEDZIELA: 9.30 - Serial TV o Afryce. 11.00 - Światowy puchar w narciarstwie - zjazd. 15.00 - Film 16.25 - CSRS - Szwecja - hokej na lodzie. 20.00 - „Romeo i Julia” - przedstawia Teatr Wielki z Moskwy. Program II: 18.05 - Serial TV. 20.00 - Film węgierski historyczny.

GWIAZDY MÓWIA

10-16. XII. 76 r.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten ho-rooskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...
BARAN 21.III-20.IV.



Dobry okres w sprawach zwią-zanych z nauką. Uda ci się po-konać jakąś przeszkodę i roz-począć nowy etap życia. Zna-czące sukcesy towarzyskie, in-tensywne życie uczuciowe.

Przebiega: nie wdawaj się w ambitjonalne rozgrywki.
BYK 21.IV-20.V.



Ten tydzień będzie dla ciebie bardzo ważny. Pod jego koniec poczujesz się pewny co do da-tych planów. Musisz obrać konkretną linię postępowania. Zaabsorbuj cię jakimś nowym pro-jekt, ale również wszystkie za i przeciw.

BLIZNIĘTA 21.V-22.VI.

Zupełny przypadek może pod koniec tygodnia pokrzyżować twoje plany. Nie przejmuj się tym. Przywołaj całą odpowie-dzialność i rozsądek - w na-grodę nastąpi radosne wydarze-nie. W pracy wiele szczególnie odpowiedzial-nych zadań.



RAK 23.VI-22.VII.

Wszystkie dary, upominki i su-weniry dokładnie przemyśl. Nie przesadzaj z tym, bo najważ-niejsza jest przecież pamięć. Niespodziewany kontakt z da-lekimi krewnymi. Razplanuj naj-blizsze obowiązki tak, abyś bez kłopotów mógł wyruszyć w 2-3 dniową podróż.



LEW 23.VII-22.VIII.

Dowody sympatii od kogoś nie-dawno poznanego sprawią ci radość. Czeka cię sporo pracy, ale uporasz się ze wszystkim na czas. W finansach - różnie. Uszczęśliwi cię tego tygodnia „zrefundujesz” pod koniec miesiąca. Jakśś walentia i pokusy...



PANNA 23.VIII-22.IX.

Twoja popularność wzrośnie w tym tygodniu i to nie tylko w dotychczasowym środowisku. Nie warto trwonić czasu na dyskusje z osobami, które cię irytują. Ważny list w drodze.



Rozwój spraw uczuciowych zależy tylko od ciebie.

WAGA 23.IX-22.X.

Przydała ci się większa aktywność. Nadal możesz spodziewać się premii za cierpliwość i zaufanie do własnych umiejętności. Do-bry dzień - wtorek. W naj-bliższej perspektywie długa po-dróż i interesujące kontakty.



SKORPION 23.X-21.XI.

W tym tygodniu wiele będzie zależało od umiejętności zwal-czenia nastrojów, które skłaniają cię będą do pobłażania sobie. Więcej energii i pogody. Jeśli ustąpić komus - nie będziesz tego żałować. W sprawach sercowych drobne niepokoje.



STRZELEC 22.XI-21.XII.

Nastanie kilka sytuacji dość de-nervujących i wymagających szybkich decyzji. Postępuj z rozwagą, bo o błąd nie trudno. Towarzyskie spotkanie? Kontakt ze Skorpionem utrwali ci do-datkowo do końca absorbujących cię spraw.



KOZIOROŻEC 22.XII-20.I.

Zbyt łatwo nadal ulegasz oto-czeniu. Staraj się dyskretnie rozstrzygnąć kilka niejasności. Ktoś zada ci ważne pytanie - musisz odpowiedzieć jedno-znacznie. Postaraj się o krótki odpoczynek - najlepiej w samotności.



WODNIK 21.I-20.II.

Stosunki z otoczeniem będą co-rzaj sympatyczniejsze. Twoja w tym głównie zasługa, bo w trudnych chwilach byłeś miły i uczynny. Zaniósł się na bardzo towarzyski okres. Uważaj je-dnak, bo nie trudno o rozczarowania i kłopoty.



RYBY 21.II-20.III.

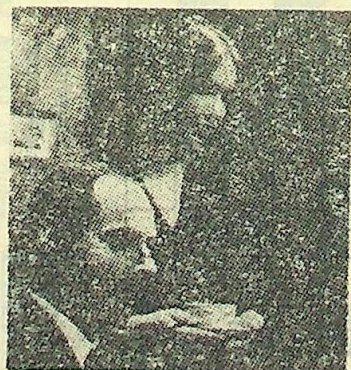
Nie daj się wciągnąć w zbyt odległe plany. Na te sprawy nie będziesz miał wpływu, decyzje co do twojej przyszłości zapadną bez twojego udziału i mo-żesz się srodze rozczarować. Więcej pogody i cierpliwości!

PROPONUJEMY

... nowy polski serial telewizyjny „DALEKO OD SZOSY” poruszający tematykę społeczno-obyczajową. Są to dzieje młodego człowieka - po-kazanie jego startu życiowego i problemów związanych z przenie-sieniem się ze wsi do miasta. Wie-le obserwacji obyczajowych przy-noszą dalsze losy chłopca - szkoła, studia, małżeństwo osa-

dzone dobrze w realiach Polski lat sześćdziesiątych. Autorem sce-nariusza jest nauczyciel Henryk Czarnecki a reżyserem serialu Zbigniew Chmielewski.

Miłośnikom dobrego teatru pro-poujemy poniedziałkowe przedsta-wienie sztuki Sean O'Casey'a „JU-NONA I PAW”. Wystąpią w nim znani aktorzy Halina Gryglaszew-ska, Marian Cebulski, Wiktor Sa-decki oraz Anna Dymna i Tadeusz Huk (na zdjęciu).



RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wro-claw REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kałicki, Włodzisław Kisił (redaktor naczelny), Andrzej Zapieński, Zygmunt Łuszc, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Rączkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarza redakcji - 42-870 i administracja - 42-370, OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lublinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela płaćw-ki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. Druk: - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-za się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479



A black and white portrait of a woman with dark, wavy hair, wearing a light-colored, possibly feathered or fringed garment. She is looking slightly to the right of the camera with a soft expression.

Czysta sztuka

Brytyjski „Guardian”, relacjonując na stronie lokalnej jakiś pokaz nowoczesnego przygotowywania posiłków, zorganizowany w Manchesterze, napisał: „Lady Connolly gotowała w swym zwykajnym stroju (suknia wieczorowa koloru złotego i srebrny lis), aby udowodnić, że sztuka kulinarna jest sztuką czystą”.

Na rachunek własny

W USA egzystuje aktualnie 8 wydawnictw, specjalizujących się w edycji książek na koszt autora. W cenie od 4000 do 20000 dolarów — zależy od wysokości nakładu, objętości, jakości papieru i wyposażenia graficznego — można zamówić sobie druk każdej książki, która nie mogła znaleźć wydawcy. „Vanity Publishers” — tak zwą się wydawnictwa — mają tyle zamówień, że nawet na wydrukowanie książki za własne pieniądze trzeba czekać w kolejce.



Šlubi pod voda

Mieszkańcy holenderskiego miasteczka Schiedam — Thea Holleman (22) i Jan Perdaems (29) — poznali się w klubie pletwonurków. Kiedy się pokochali, było oczywiste, że ślub musi się odbyć pod wodą. A cały zamysł był już bliski fiaska, ponieważ żaden z urzędników stanu cywilnego nie miał odwagi towarzyszyć nowożeńcom na dnie 3-metrowego basenu. Wreszcie znaleziono śmiatka. Zamiast tradycyjnie wypowiedzanego „tak”, wolę swą oznajmiła młoda para przy pomocy tabliczki i wszelkim przepisom stało się zać. Pierwszy małżeński pocatunek miał miejsce po wynurzeniu się z wody.

2000 g z hektara!

Zakład Roślin Pastewnych Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Krakowie prowadził od paru lat badania nad przeszczepieniem na polski grunt kaukaskiej rośliny *Heraclium Sosnowskyi* (rodzina Umbelliferae), charakteryzującej się wartościowym składem chemicznym i wyjątkowo bujnym wzrostem. Gatunek ten daje wysoki plon zielonej masy — ok. 2000 q z hektara, można go więc zaliczyć do grupy roślin pastewnych o dużej wartości. W pierwszym roku roślina uzyskuje wysokość 1,20 do 1,40 m, w drugim — do 2 m, a w trzecim — do 3,5 m.

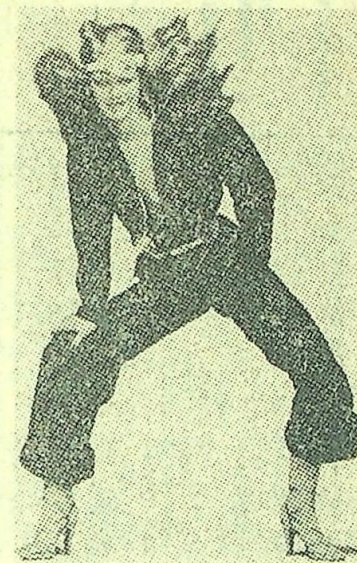
12-letni mistrz

Mistrzem Związku Radzieckiego w szachach w kategorii juniorów został 12-letni uczeń szkoły podstawowej w Baku (stolica Azerbejdżańskiej SRR) — Garik Kasparow. W tym roku wygrał z arcymistrzem Jurijem Awerbachem, a zremisował z arcymistrzem Lwem Polugajewskim. Drugą pasją Garika jest świat zwierzęcy — często chodzi do ogrodu zoologicznego.



Moda szeleszczaca

Wiadomo było, że odąk dyktatorzy mody z wielkim niesmakiem odwracać się zaczęli od kremplin i innych tkanin z tworzyw sztucznych — trzeba było coś w zamian zaproponować. Lansowane stroje z miękkich, lejących się jedwabi są po prostu za drogie i konfekcja masowa interesu na tym nie robi. I wymyślono, a raczej przywrócono z wielkimi honorami do łask starą pocziwą taftę. Na stroje codzienne — teksas lub arizona, a na wieczór — szeleszcząca tafta. Przed wielu laty w naszych sklepach było jej zatrzęsienie — teraz pewnie trzeba będzie poszukać w babcinym kufrze. A młodzieżowe, wieczorowe kreacje mają fasony takie, jak na zdjęciu.



Ruch na poczcie

Moskiewskie urzędy pocztowe ekspediuja rocznie prawie 1,3 miliarda listów, co znaczy, że dziennie wysyła ją ich około 3,5 miliona. Moskiewianie prywatnie oraz zakłady i instytucje stolicy otrzymują w ciągu doby 60 tysięcy telegramów. Do Moskwy nadchodzi lub się z niej wysyła 70 tysięcy paczek dziennie.

POZIOMO: 1 — podmokły, 2 — gół pojazdów, 26 — przyja-
 ciel Stasia i Nel.
Opracował
CZESŁAW PANCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z
 n-ru 48. **POZIOMO:** admirał,
 grosz, przebiśnieg, petent,
 miedza, rumieniec, ból, stron-
 nictwo, luzak, zdrowie. **PIONO-**
WO: album, raz, łabędź, go-
 ściniec, osioł, zagłada, polot,
 pancernik, parasol, dobro, fi-
 nis, marsz, lejce, tor.

Nagrody, bony książkowe, o-
 trzymują: Robert GONTARZ z
 Lubina, Paweł ROGACZ z

Nagrody, bony książkowe, otrzymują: Robert GONTARZ z Lubina, Paweł ROGACZ z Legnicy, Krzysztof ZAJĄC z Legnicy. Nagrody wysłamy pocztą.

PIONOWO: 1 — udziela pełnomocnictwa, 2 — walczy z błędami, 3 — los, 4 — męstwo, 5 — odwrotność analizy, 6 — namiot koczowniczy, 9 — tymczasowy budynek, 12 — właściciel, 14 — czasem warta świeczki, 15 — ubezpiecza wojsko na postoju, 17 — rodzaj obrabiarki, 19 — dom, posiadłość, 21 — siedziba burmistrza, 23 — o-

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 50, mija 18 grudnia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

